

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Kocialkowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
od pierwszego dnia 1 gr. 6 fen. — Reklamę od
wiersza drugiego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w Austrii 6 guldenów, w Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwajcarii 3 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 15 sgr., w Turcji 23 zł., w Ameryce 6 tal. 15 sgr.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji: przedpłata przynajmniej w miesiącu przedpłaty, ogłoszenia przynajmniej w miesiącu ogłoszenia. W innych krajach za przesyłkę pocztową. W innych krajach za przesyłkę pocztową. W innych krajach za przesyłkę pocztową.
Rękopisma
nadysłane Redakcji nie zwracają się i nie są odpowiedzialne.

Ajencje Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 3. Publicité Uni-
verselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rote-
meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 68. — W Bremie: M. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zborowski.

Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański

wynosi w mieście Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w obrębie państwa niemieckiego 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów, w Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Belgii i w Królestwie Włoskim 4 tal., w Turcji 23 fr.
Miejscowi prenumerować mogą w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego przy Wilhelmowskim placu No. 15, u pp. M. Leitgebra i Sp. przy Wilhelmowskim placu No. 3, u pana Izydora Busch, Sapieżyńskiego plac No. 1/2,
u pana Antoniego Rose, w Bazarze, u pani Pawłowskiej, Wrocławskiej ulica No. 6, u pana A. Duchowskiego (H. Kirsten wd.), Podg. ul. No. 14, u pana M. Michaelis, Male Garbary No. 11,
„Jakóba Appia, Wilhelmowska ulica No. 9, u pana J. N. Leitgeb, Wodna ul. i róg Garbar No. 16, u pana M. Kantorowicza, Szewska ulica No. 19, u pana M. Friedlaender, naprzeciw zegaru poczt.,
„C. H. Hoffmann, narożnik Starego Rynku i Nowej ul., u pana J. Affeltowicza, Chwaliszewo No. 13, u pana Classen, Fryderykowska ulica No. 18, u pana S. Alexander (H. Kirsten), Św. Marcina No. 11,
zamieszkałymi zaś po wszystkich cesarskich urzędach pocztowych związku niemiecko-austriackiego lub też u naszych agentów. u pana K. Nowakowskiego, Półwiejska ul. No. 2, u pana K. Nowakowskiego, Półwiejska ul. No. 2, u pana K. Nowakowskiego, Półwiejska ul. No. 2,
Po za obrębem państw wchodzących w skład pocztowego związku niemiecko-austriackiego prenumerować można: dla Francji u Paryżu: Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16; pułkownik Raczkowski rue du Faubourg Poissonnière 33
Inzeraty przysyłane w języku niemieckim, które dopiero przetłumaczone być mają, powinny być pisane jak najwyraźniej, jeżeli interesowane osoby nie chcą narazić się na zwłokę albo i odłożenie ich inzeratu do dnia następnego. W Ekspedy-
cji Dziennika, u księgarni M. Leitgebra i Sp. i w składzie materiałów piśmiennych Antoniego Rose w Bazarze przyjmują się tylko do godziny 9 z rana, polskie zaś do 10 godziny. Później oddane już tego dnia w Dzienniku zamieszczonymi by-
nie mogą. Obwieszczenia i inzeraty opłacają się po 1 sgr. 6 fen. od wiersza. — Abonentom miejscowym za dopłatą 5 sgr. kwartalnie odsyłamy Dziennik do domu.
Upraszamy o wcześnie składanie przedpłaty, abyśmy mogli obliczyć ilość nakładu. —

Dziennik wydaje się pomiędzy 4 a 6 godziną po południu w drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Lebiński) przy Wilhelmowskim placu No. 15.

Ekspedycja Dziennika Poznańskiego przy Wilhelmowskim placu pod Nr. 15.

POZNAN, 16 marca.

Po krótkiej przerwie stronnictwo katolickie w parlamencie i sejmie pruskim znowu staje się przedmiotem wycieczek ze strony prasy berlińskiej. Powodem insynuacji najrozmaitszego rodzaju jest wystąpienie z biernego stanowiska frakcji centrum w kwestyi wojkowej i oburzenie, jakie wywołał między duchowieństwem i katolikami wszystkim projekt do prawa o internowaniu i wydaleniu sług kościelnych nie chcących uznać i stosować się do praw majowych. Jak pod właściwą wspomnianą rubryką, w obradach komisyjnych nad prawem wojskowym żądają członkowie centrum zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej, przyzwalała tylko na utworzenie 18 korpusów i głosują ze stronnictwem postępców. W obec nowego projektu zaś do prawa, wystosowanego przeciwko duchownym katolikom, udało się trzydziestu dwóch bawarskich deputowanych, należących do centrum parlamentu niemieckiego, — jak pisze Münchener Volksfreund, — z prośbą do króla bawarskiego Ludwika II, ażeby pełnomocnicy bawarscy w radzie związkowej oświadczyli się przeciwko drażnieniu prawa o wydaleniu duchownych. Pomienione pismo spodziewa się, że prośba ta reprezentantów katolickiego ludu pomyślny odniesie skutek, ponieważ los dynastji Wittelsbachów nierozdzielnie jest złączony z losem ludu katolickiego w Bawarii. W obec tej nadziei ultramontanów — tak odzywa się na to National Zeitung, — przypomniał sobie zapewne Witelbachy, że los ich dynastji w państwie niemieckim spoczął, do którego już raz gabinet bawarski udawał się o pomoc przeciwko ultramontanizmowi duchowieństwu własnego kraju.

Wiedeńska izba deputowanych ukończyła w dniu 14 b. m. rozprawę w drugim czytaniu nad projektem do praw wyznaniowych, przyjmując go takim, jakim wyszedł z obrad komisji. Proponowany dodatek, ażeby prawne stosunki starokatolików, ich pretensje do kościołów katolickich, probostw, fundusów, instytucyj w niczem nie zostały nadwyrężone przez uchwalone prawo, został odrzucony. Natomiast przyjęto rezolucyę deputowanego dr. Heinz, który żądał oddzielenia austriackiej części od dycezy wrocławskiej. Dzisiaj rozpoczął się ma dyskusya w trzecim czytaniu nad pomienionem prawem.

Wydział konstytucyjny wysłany przez francuzkie Zgromadzenie narodowe ukończył już swe prace

nad projektem do prawa wyborczego. P. Batbie, wyznaczony referentem komisji trzydziestu, ułożył już pojeździe postanowienia pomienionego projektu i przedłożył je komisji, która postanowiła teraz zasięgnąć opinii rządu. Książę Broglie zgadza się podobno na zmiany poczynione przez komisję i miał oświadczyć, że, nieznaczne tylko zaproponuje poprawki. — Podczas kiedy uroczyste i pielgrzymki urządzane na cześć obchodu pełnoletności księcia Napoleona coraz większe przybierają rozmiary, nadchodzi z Chiselhurst wiadomość, jakoby między byłą cesarową i jej synem z jednej, a księciem Napoleonem z drugiej strony do zupełnego przyjeżdża miało rozstrzygnięcie, ponieważ ostatni nie chce brać udziału w obchodzie.

Z pola walki w Hiszpanii donoszą, że marszałek Serrano rozporządza oddziałem liczącym około 34 tysięcy żołnierzy i 90 dział, karliści natomiast liczą przeszło 35 tysięcy. Jeneral republikański Loma odebrał rozkaz uderzenia na czele 5 tysięcy wojska z tyłu na karlistów.

Flota amerykańska, która w skutek wybuchłych między Stanami Zjednoczonymi a Kubą rozterek zgromadzoną była pod Key-West, odbywa teraz ćwiczenia wojenne w wielkich rozmiarach.

Obowiązek współdziałania.

Kilka słów tylko na dzisiaj w przedmowie, w którym nas poprzedziła nader słusznymi uwagami Gazeta Toruńska w jednym ze swych ostatnich numerów. Powód daje nam bezpośredni zachowanie się prasy polskiej pod panowaniem pruskim w sprawie poruszonego przez nas wniosku narodowościowego.

Otóż, bez względu na różnice przekonań, pojęć, dążeń i osobistych naszych nieporozumień, czy ambicji, odgrywających bodaj nie w dziele całego naszego rozstroju najwęższą rolę, — jesteśmy przez akcyę ogromnego potęgą żywiołu innoplemiennego zagrożeni wspólnie. Zagrożeni i zdławieni wspólnie, jeśli się o wspólną nie pokusimy obronę, będziemy chyba na drugim świecie mieli sposob-

ność i możność ciągnięcia dalej naszych zatar-gów rozpoczętych na tutejszym padole. Nie myślimy jednakże klasę tamy ani objawom różnicy przekonań, ani wypływającej z nich naturalnie akcyi, ani tworzeniu się na podobnej podstawie partji. Jest przecież coś, co te różnice łączy i gładzi a łączyć i gładzić powinno. Jest owem coś miłość sprawy narodowej, jest niemi dalek cześć dla prawa wolności i sprawiedliwości. Na tém polu możnaby sobie podać ręce i ku wspólnemu dobru wspólnie działać. Wychodząc z tej zasady i z tej zasadniczej myśli, pragnęlibyśmy, aby myśl ogólna narodowego znaczenia i doniosłości, skoro sama przez się, jak n. p. poruszony przez nas wniosek narodowościowy, nie znajdzie ani w treści ani we formie opozycji, — zainicjowana przez któryś z organów prasy czy opinii publicznej polskiej, znajdowała szersze i energiczne poparcie zbiorowe a nie spotykała się z powodu małych zazdrości, z powodu tradycyjnych antagonizmów, bądź to z kwasnym milczeniem, bądź z polemiką dla polemiki. Mamy doprawdy dzienniki i koterje dotknięte tak dalece chorobliwą manją polemiki, że gotowe wieść wojnę z własną zasadniczą myślą, skoro ją ujrzą podniesioną lub popieraną przez swych przeciwników politycznych lub przez kogoś, w kim im się przeciwnika politycznego lub osobistego upatrywać podoba. Koszta zaś tej nie-szczęśliwej choroby płaci nie kto inny jak sprawa publiczna. Dowodów nie szukamy daleko, najlepszym z nich i najbliższym jest los poruszonego przez nas wniosku narodowościowego.

Niechaj nam to złe wyjdzie przynajmniej na dobre. Nie pozbywajmy się naszych różnic przekonań, nie pozbywajmy się nawet, jeśli inaczej być nie może, istnienia stronnictw czy koterji, ale pozbadźmy się przynajmniej w imię dobra publicznego manji polemizowania milczkiem czy głośno tam, gdzie nam wszystkim rozum i sumienie wskazują obowiązek zgody a gdzie

współdziałanie wszystkich organów naszej opinii publicznej dla powszechnego dobra wyrażna jest powinnością.

Ważna to i konieczna nauka na przyszłość.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał radcy komercyjnemu Stum w Neunkirchen tytuł tajnego radcy komercyjnego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Wągrowieckiego, 15 marca.

(Dwa projekta kolei żelaznej z Poznania do Pity.)
(1) Jednym z przedmiotów, który z powodu swej doniosłości dla W. Ks. Pozańskiego a przynajmniej znacznej jego części naszą publiczność zainteresować winien, jest niewątpliwie projekt rządowy budować się mającej kolei żelaznej z Poznania do Pity w celu zbliżenia Księstwa przez Belgard i Kolobrzeg do morza. Projekt budowy kolei żelaznej z Pity do Poznania przez Chodzież, Budzisz, Rogoźno, Mur, Goślinę, Owińska, przed trzema laty przez ówczesnego naczelnego prezesa hr. Koenigsu arce w rządowych sferach został podniesiony. Prace rozmiarowe wówczas już wykonano a linię tę jako nie nastrożającą żadnych trudności za korzystną uznano. Obecnie rząd królewski przy zaciąganiu się mającej pożyczce państwowej na nowe sieci kolei żelaznych zaprojektował budowę kolei z dworcem w Rokietnicy przez Oborniki, Ryczywół, Ujście do Pity, a więc linią od pierwszej o dwie mile krótszą dla oszczędzenia, jak twierdzą, dwóch milionów talarów, a rzeczywiście podobno 700,000 talarów.

Rozważmy oba te projekta tak pod względem handlowych jak i społecznych korzyści dla W. Ks. Pozańskiego. Krótsza linia z dworcem w Rokietnicy ma nasamprzód tę niedogodność, iż pod względem handlowym zostawia na uboczu miasto Poznań, to tętno prowincjonalnego życia, tak pod względem społecznym jak i handlowym. Dla mieszkańców środkowej i północnej części Pozańskiego jak i dla samego miasta Poznania muszą ztąd niechybnie wyniknąć nie obli-

czasem w połowie dnia mogą nadsiać Moskale. — Innego więc sposobu chwycić się musiałem. Kazałem natychmiast pozbierać tratwy a na każdej z nich postawiłem po dwie armaty. Przeprowadziłem potem pięćdziesiąt ludzi czołmami na drugą stronę rzeki, ci uwiązali po obu brzegach liny, za pomocą których przeciągać zaczęli moją flotylę. Konie od armat przepławiły pływacy.

Poleciłem Sierakowskiemu, aby się zajął przeprowadzaniem czołmami a Brzeżańskiemu, aby konie rozsiadane przepuszczył wpływ przez wodę a siódła transportował na tratwach. Gdy i tak przeprowadza szła zbyt wolno, ofiarowałem dwadzieścia piguł czerwonych złotych temu, co mi bród na Niemnie wynajdzie. — Tymczasem około trzeciej z rana Moskale podstąpili pod same Iwie, ale zastawczy Janowicza przygotowanego do przycięcia bitwy, zatrzymali się na miejscu, poprzestając na małych utarczkach pomiędzy kiełkami stron obu dwórek.

Już ranni i bagaż na tratwach odpływać mieli, kiedy major Bilewicz przyprowadził chłopów z pobliskiej wioski, który oznajmił mi, że o sto kroków poniżej znajduje się bród łatwy do przebycia. Co gdy sprawdził pływacy, ścigając się zaraz z pod Iwii Janowicza i Radziszewskiego, wskazałem im drogę, którądy się przeprowadzić mają.

Skoro stanęli na drugiej stronie rzeki, karcznię, skład drzewa, tratwy, co tylko służyć mogło nieprzyjacielowi za materiał do budowania mostu, podpalił kazawszy, poczem siadłem ostatni w łódce i kiedym dobił do przeciwnego brzegu, nieprzyjacielska artylerja doszedłszy do Niemna, przywaliła mnie kilku nieszkodliwymi salwami, ja zaś wzniósłszy oczy ku niebu dziękowałem Bogu, że mnie z tak niebezpiecznej wy-ratował toni.

Skoro Dembiński przebył cudownie, że tak rzeknę, Niemem, moralny stan wojska pomimo fizycznego wielkiego znudzenia coraz poprawiać się zaczął; dobry duch wrócił, ufność żołnierzy w wodza była wielka, przywiązanie do niego bez granic. W chwilach wypoczynku, kiedy jeneral znudzony położył się pośrodku żołnierzy i zasnął, otaczali go dokola, strzegąc, aby nikt nie budził tego, — co nie jedną noc za nich czuwał,

KAZIMIERZ Z TRUSKOWA

czyli

pierwszy i ostatni litewski powstaniec.

Przez

Bonawenturę z Kochanowa.

Część II.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 40, 41, 45, 46, 47, 48, 49, 52, 54, 55, 58, 59, 60 i 61.)

Jednocześnie napaściem z piechotą na koniach, jednym szwadronem kawalerji i jedną armatą na dom pocztowy w Podbrodziu. Moskale zrazu bronili się chętnie, ale gdy moja piechota przez okna do środka strzelać zaczęła i dwa strzały armatnie dobrze wymierzone popochnęli nimi sprawili, poddali się co do nogi. Sto pięćdziesięciu żołnierzy od piechoty, kapłana dowodzącego całym oddziałem, pięciu oficerów i trzydziestu ułanów wzięto do niewoli; jednakże czterdzięci tysięcy karabinowych naboiów, nie mała liczba sucharów, cały przyrząd saperów i trzydziści koni stały się użyteczniejszą jeszcze zdobyczą, wygranej bitwy, która zaledwo 10 minut czasu zabrała.

Jeneral Dembiński, chcąc nieprzyjaciela w błąd wprowadzić co do dalszych swoich obrotów, udał, że pragnie iść na Dynaburg i z tego powodu zbliżył się o dwadzieścia wiorst od Świąć, poczem zmienił nagle kierunek i poszedł na Żółw, Sidoryszki, Niesławieński do Żodiszek, dokąd dnia 7 (19) lipca przybył o 9 z rana.

Obejść Wilno do koła i przebyć Niemem, o to było przedewszystkiem jeneralowi Dembińskiemu. Co do pierwszego już mu się było prawie udało, co do

drugiego spuszczał się na swoją szczęśliwą gwiazdę, ufał jej, a ta go nie zawiodła do końca. Z Daniszewa wysłał kapitana Łempickiego w sześćdziesiąt jazdy i czterdzięci piechoty na koniach ku Wilnowi, tak zwanym czarnym traktem dla odbicia rekrutów, których tamteży pędzić miano. Polecił mu przytęm, aby się nocną porą starał zbliżyć jak najbardziej ku Osmianom, poczem w Boruszach oczekiwał na niego. Jednocześnie wyprowadził jeneral patrol w stronę Smorgoń dla zachwycenia witebskiej i mińskiej poczty. Trzeci rekonesans ku Minskowi miał powziąć języka o obrotach nieprzyjacielskich. Z przejętych raportów Dolgoruckiego gubernatora mińskiego do Chrapowickiego jenerala-gubernatora wileńskiego dowiedzieliśmy się, że jeneral Saffianow w tysiąc pięćset piechoty, czterysta jazdy i z siedmiu działami strzeżę brzegów Dźwiny; drugi zaś oddział zasłania Wilejkę. Jeneral Dembiński, wypocząwszy dwadzieścia godzin w obozie pod Daniszewem i nie doczekawszy się powrotu Łempickiego, poszedł do Smorgoń a ztamtąd na Krewę, Boruny do Olszan.

W Olszanach osadził wszystkie przystępy do miasta piechotą, porożylał patrole, kazał żołnierzom rozdać wodę i suchary i nieco wypocząć dozwolił. Olszany leżą o dwie mile od Osmian. Z Osmian do Borun tyleż, z Borun do Olszan półtory mili. Ale Moskale zamiast iść prosto z Osmian do Olszan poszli na Krewę i dopiero późno w noc doszli do Borun, czem przynajmniej cztery godziny czasu stracili. Jeneral Dembiński otrzymawszy z Osmian ostrzeżenie na piśmie, iż znajdujący się tam nieprzyjacielski korpus składa się z dwunastu tysięcy ludzi, z których tysiąc piechoty już do Grandzisek wysłano, jazdę do Smorgoń a resztę korpusu lada chwilę ma wyruszyć; — nie czekając dłużej o godzinie drugiej po północy pociął się w dalszą drogę a o szóstej z rana stanął w Trabach.

Wnet potem oficer z litewskiego powstania wysłany w dwadzieścia koni z Olszan ku stronie Osmian, gdy wrócił do Trab, doniósł jeneralowi Dembińskiemu iż wracając z podjazdu, widział na własne oczy wychodzący z Borun drogą ku Olszanom znaczny oddział rosyjskiego wojska złożony z dwóch pułków ja-

zdy, sześciu batalionów piechoty i dwunastu armat. — Po dwugodzinnym wypoczynku ruszyliśmy w dalszy pochód. Jeneral wyprowadził przedem saperów z asykuracyą konnej piechoty i dwóch szwadronów jazdy na Iwie ku Niemnowi z rozkazem, aby się zajęli czołm przedz budową mostu. Nie wiedząc zaś co się z Łempickim stało, wysłał zaufanego podoficera z dwoma żołnierzami na zwizdy i dla wręczenia mu polecenia jeżeli go znajdzie, aby się do Iwii koniecznie stawił. — Poślaniec gdy wrócił doniósł, iż w Iwii nie widziiano Łempickiego, słyszał jednak, że w okolicach któreśy przechodził, opowiadał, iż jest odcięty i na własną rękę zamyśla wojnę prowadzić. Tenże poślaniec dodał, że się od Zbojska pokazują rosyjskie huzary, przeznaczeni jak się zdaje do zastąpienia nam drogi od Niemna. Przekonał się więc wkrótce, że to była zbie-ranina złożona z czterdziestu ludzi, których siedmiesięcioletni jeneral Urug zgromadził i z którymi zamysłał litewskie powstanie usmierzć.

„Z Iwii, — mówi jeneral Dembiński w Pamiętnikach swoich, — wyprowadłem pozański szwadron do Niemna; majorowi Janowiczowi dałem na piśmie instrukcyę jak ma sobie w mieście postąpić, Sierakowskiemu, aby między Iwiami a Niemnem starał się wynaleźć mocną pozycyę, w której mógłby się w razie koniecznym przez czas jakiś utrzymać; Radziszewskiemu zaś, aby stanął za miastem pod lasem dla dania pomocy Janowiczowi gdyby takowej potrzebował.

Położenie moje było najkrytyczniejsze, gorsze może niż w Kurczanach, bo ztamtąd pomimo przemagającej siły nieprzyjacielskiej mogłem się zawsze wydobyć z bagnietem lub lancą w rękę, tu zaś między Niemnem, na którym nie wiadomo czy będę mógł most postawić a ścigającymi mnie zewsząd Moskalami nie pozostawało mi tylko, jak rzucić się w lasy ku Wołożynowi albo iść na Lidę. Chcąc się nacznie przekonać jak rzeczy stoją nad Niemnem, pojechałem do Zbojska, gdzie zastałem moich saperów drzewo na most przygotowywujących. Znalazłem zaraz, że drzewa nie stanę i pomimo że mi oficer od saperów zaręczał że jutro na godzinę ósmą z rana będzie most gotowy, przekonany bytem, że chociażby drzewa nie brakło, nie ukończą go nawet do samego wieczora; gdy tym-

czono koszty, straty i zwłoka w transporcie osób i towarów. Linia ta bowiem wychodząc z Rokitnicy idzie pod kątem ostrym do Obornik. Jakież więc kolęj ta wywrzeć może wpływ na handel, skoro już dziś o mil jedną lub dwie od Obornik w Rokitnicy i Szamotułach posiada dwa kolejowe dworce? Z Obornik dzisiejszy projekt rządowy prowadzi kolęj żelazną przez ludomskie obszerne torfiska do Ryczowoli, ztamtąd przez ogromne bory Gębic, Wyszyn, Chodzież (okolicę zupełnie pustą do Ujścia. Kolęj tę przerzynaliby dwie i trzy mile odległe piaszczyste drogi łączące temi borami przedzielone wioski. Z Ujścia zaś do Piły kolęj ta szłaby pustkowiem. Zapytać zatem należy, jakież W. Ks. Poznański z tej kolęj miałoby korzyści? — Tylko część południowa powiatu obornickiego posiadająca obecnie już dwa nie odległe od siebie położone dworce jest zagospodarowana i żywną, dalej kolęj szłaby przez pustkowia i bory bez żadnej poprzecznej komunikacji. Miasta Oborniki, Ryczowół, Ujście, wszystkie razem posiadają zaledwie sześć tysięcy mieszkańców, a prócz Obornik nad Wartą dwa drugie wyłącznie różne mieścinie żadnego nie prowadzą handlu.

Tymczasem na drodze z Piły przez Chodzież Budzyna, Rogoźno, Murowaną Goślinę, spotykamy zamieszkałe miasteczka ze znacznie rozwiniętym miejscowym handlem. Najpierw Chodzież liczący około 4,000 mieszkańców. Tutaj kolęj połączyłaby miasto powiatowe z miastem sądownym w Piłę; Budzyna 2,000 mieszkańców i żywną południową okolicę chodzieskiego powiatu; Rogoźno 5,000 mieszkańców, miasto ze sądem powiatowym i gimnazjum. Wedle danych statystycznych magistratu rogozińskiego wywóz z zboża i spirytusu w Rogoźnie wynosi rocznie 55,000 cetnarów, dowóz obecnie wapna, węgla, żelaza, drogo sprowadzonych na kołach, nie licząc soli, 11,000 cetnarów. Do czego dodać należy, że o mil dwie odległy Wągrowiec i zachodnia oraz południowo-wschodnia część powiatu wągrowieckiego. Miasto powiatowe Wągrowiec liczy 4,500 mieszkańców, ma sąd powiatowy i gimnazjum a obecnie oddalonym jest od dworców kolęj żelaznych mianowicie: o mil siedm i pół od Poznania, sześć od Gniezna, pięć od Białostliwa. Handel zaś zbożowy ma więcej jeszcze rozwinąć niż Rogoźno, bo rocznie samego zboża na blisko 100,000 cetnarów na kołach wywozi do Białostliwa lub do Noteci. Co się tyczy sprowadzenia żelaza, wapna, węgla, soli, jest ono jeszcze kosztowniejszem z powodu większej odległości od Poznania niż Rogoźno. W tej tutaj okolicy tuczenie bydła z powodu znacznej odległości od kolęj przy dzisiejszych wymaganiach jest nie możliwem. Dalej Mur. Goślina liczy 2,500 mieszkańców a łączy się za pośrednictwem żwirówki z Skokami (2,500 mieszkańców) o mil dwie oddalonymi i całą tą okolicą. Zbliżamy się do Owinska z ogromnym zakładem prowincjonalnym dla obłąkanych. Wszelkie przedmioty potrzebne do życia i węgla sprowadzamy (tanięj kolęją z Poznania, co obrotu cioby się na korzyść całej prowincji, oszczędzając jej wydatków. Budując dworzec przy bramie bydgoskiej w Poznaniu, przyszedłby rząd w pomoc podupadłej wschodniej części miasta Poznania, a działa fortu Reformatorów i Winar równie tutaj nad okolicą panują jak i po zachodniej stronie fortecy.

Miasta, któreby z tej linii bezpośrednią lub pośrednią korzyść odniosły, liczą blisko 30,000 mieszkańców. Dwa miasta powiatowe i trzy miasta z sądami powiatowymi i dwa gimnazja kolęją byłyby połączone. Dodać należy, że już od Chodzieży kolęj przerzynalaby okolicę żywną i ludną. Również ogromny zakład dla obłąkanych w Owinskich winien na siebie zwrócić uwagę. Są to wszystko zbyt jasno przemawiające powody za budową kolęj w tym kierunku.

Wreszcie skoroby kolęj z Rokitnicy przez Oborniki, Ryczowół, Ujście wybudowaną, ogromna przestrzeń z Obornik do Mogilna mil 15, z Pobiedzisz i Gałęzina do Białostliwa mil 10 bez kolejowej komunikacji została wówczas, kiedy dwie kolęje przez większą część drogi tylko o mil dwie w Obornikach, o mil trzy w Ryczowole od siebie będą odległe.

Zwłaszczaż koszt budowy kolęj z Rokitnicy do Obornik, nowy dworzec w Rokitnicy, wzgórzyste położenie po lewym brzegu Warty, most w Obornikach na Warcie, policyjny wszystkie ztąd wynikające koszty, okaże się, że te nie o wiele mogą być mniejsze, jak koszt projektowanej kolęj przez Rogoźno, krajem zupełnie płaskim, prawym brzegiem Warty. Chociażby krótsza linia o milion tal. była tańszą, czyż takim wydatkiem rząd, jeżeli rzeczywiście pragnie przyjąć w pomoc W. Ks. Poznańskiego, wiązać się powinien?

Czy wydany milion talarów na kolęj przez okolicę żywną, ludną, gdzie sama ludność miejska 30,000 mieszkańców wynosi, gdzie kolęj dotykałaby dwóch miast

powiatowych, trzech miast z powiatowymi sądami, dwóch wyższych naukowych zakładów, ogromny zakład prowincjonalny w Owinskich, czy wszystko to nie są dość ważne powody, które rząd królewski uwzględnić winien? Dalej rozwój handlowy tak Rogoźna jak Wągrowca i okolicy już wyżej wskazany, który przez wybudowany dworzec w Rogoźnie w dziesięciokroć jeszcze się powiększy. Tak przyjazd osób w tej stronie jak i wywóz płodów rolniczych a przywóz płodów rolnictwu koniecznych nie tylko wydatek miliona, lecz nawet dwóch milionów tal. sownie opłacać. Linia ta jest bowiem łącznikiem pomiędzy wielkim miastem a okolicą zamoczną i ludną, posiadającą ważne polityczne, naukowe i społeczne zakłady, łącznikiem kraju i najbliższą drogą do morza.

Lwów, 13 marca.

(Wybory do Rad powiatowych. — Sojusz żydowski-ruski. — Ukazy do urzędników. — Składki na unitów chełmskich. — Muzeum przemysłowe. — Dramat Magnuszewskiego — Z teatru.)

(T) W przyszłym miesiącu odbywać się będą w całym kraju u nas wybory do Rad powiatowych na następujące trzy lata. Nasamprzód 16 kwietnia w gminach wiejskich, następnie 20 w miejskich, dalej w kurych przemysłowców i kupców, a w końcu 23 kwietnia w kurych właścicieli większych własności ziemskich. Na dobrym rezultacie wyborów tych więcej stosunkowo zależy niż na rezultacie wyborów do Rady państwa, bo do reprezentacji powiatowych należą wszystkie sprawy wewnętrzne, odnoszące się do wspólnych interesów powiatu i jego członków, prawo nadzoru nad gminami, sprawy więc najważniejsze administracyjne, a zarazem społeczne i edukacyjne. Szerzej i goręcej więc wyborami zająćby się należało, zwłaszcza, że ze strony pryncjalnej tj. Schomer-Israela i połączonego z nim S. Jura, już przygotowania poczyniono, by rezultat wyborów tych wypadł dla sprawy narodowej jak najniepomyślniej. Każda Rada powiatowa składa się z dwudziestu sześciu członków, należących do powyższych wspomnianych czterech grup, o ile takowe znajdują się w powiecie. Liczba członków każdej grupy jest rozmaita, stosownie do powiatu. Stosunek jest jednak przeciętnie taki: że na 26 członków przypada 10 na grupę większych posiadłości, 4 na miasto, a 12 na grupę gmin wiejskich, bo grupa najwyższej opodatkowanych kupców i przemysłowców ma w Galicji tylko w czterech powiatach, mianowicie w Białej, Wieliczce, Brodach i Tarnopolu po jednym reprezentancie. Owóż jeżeli się zwąży, że tylko grupy większych posiadłości możemy być pewnymi, bo przeciw wyborcy tej grupy nie będą góbiarą swymi reprezentantami Schomerystów lub Świętojurów, jeżeli się zwąży, że w miasteczkach mogą żydzi a po wsiach księża ruscy kandydatów nam przeciwnych przeprowadzić, bardzo łatwo więc staćby się mogło, że w przyszłych Radach powiatowych tu we wschodniej części kraju, mieliby świętojurcy większość, że marszałkami tych Rad byłiby księża z partii świętojurskiej, a zastępcami ich żydzi. Do wiedeńskiej Pressy telegrafują ztąd, że Schomer Israel w porozumieniu z partją świętojurską ułożył już listę kandydatów Rad powiatowych, a to samo donosi i Słowo o ruskie, wzywając swoich, by w porozumieniu z żydami działali. Z naszej strony nie dotychczas nie zrobiono. Nawołują wprawdzie dzienniki, zwracając uwagę na ważność wyborów, czy się jednak co zrobi?

Dodajmy jeszcze jedną uwagę. Oto życzliwy krajowi i łaskawy rząd wydał, jak już donosiłem, ukaz, który zamyka urzędnikom sądowym, administracyjnym, rachunkowym, skarbowym itd. przystęp do ciał reprezentacyjnych, autonomicznych, a trzeba wiedzieć, że w Radach powiatowych naszych było dotychczas, o ile z urzędowych wykazów dojść mogłem, siedemdziesięciu kilku c. k. urzędników, mianowicie sędziów, adjunktów sądowych, poczmistrzów, różnych urzędników skarbowych itd., a o ile wiem, byli oni bardzo czynnymi i użytecznymi. Niemal w każdym powiecie był jeden z urzędników członkiem Rady powiatowej, a w niektórych było i po dwóch, po trzech. Obecnie, jeżeli ukaz rzeczony cofniętym nie zostanie, nie będą mogli urzędnicy do Reprezentacji powiatowych być wybierani, a dodać trzeba, że prawie zawsze wybierali ich włościanie, którzy obecnie będą wybierali księży ruskich i chłopów. Jak wrogom naszym owo rozporządzenie hr. Gołuchowskiego na rękę, dodawać nie potrzebuje. Wyzyskają oni je z pewnością należycie.

Składki na korzyść księży unickich, którzy przed *) Najpewniej, jak zwykle nie. Bodajbysmy się omylili, ale przepowiedzieć z góry można, że będzie dosyć krzyku, skarg i żalów a rzeczy mało. (Przyp. Red. Dzienn. Poz.)

Przyrzeka mieć o nich staranie i dotrzymała; gdyż dowiedziałem się później, że razem z mężem przechowali ich u siebie, a po skończeniu wojny opatrzywszy we wszystko odesłali do Warszawy.

Na pół drogi z Wsielubą do Dziecioła połączyli się ze mną powstańcy nowogrodzcy około osmdziesiąt jazdy, złożonej z samych obywateli. Tegoż samego dnia puściłem na wolność jeńców rosyjskich, wziętych przezemnie w ostatnich potyczkach, czyli czteremastu oficerów i przeszło trzystu żołnierzy. Pożegnali się ze mną ze łzami wdzięczności w oczach a znaczna ich część odprowadzała nas jeszcze dobrowolnie przez dni kilka.

Podchodząc pod Dziecioł usłyszałem z daleka strzały armatnie, natychmiast wziąłem z sobą jazdę i pospieszyłem na miejsce; ale kiedy wjeżdżał do miasta, już było po wszystkim. Tam dowiedziałem się od co tylko pobranych jeńców, iż generał Stankowicz nadszedłszy do Słonima we trzy bataliony piechoty, czterech szwadronów kawalerji i cztery działa, napadł na Dziecioł, rozumiejąc, że będzie miał do czynienia z powstańcami nowogrodzkiemi; ale gdy ujrzał regularną jazdę poznańską, piechotę z bagnietami i razy kilka dano do niego ognia z armaty, natychmiast się cofnął. W Dzieciole znalazłem niemałe zapasy amunicji, kul, granatów i prochu w beczkach.

Dnia 13 (25) lipca wyruszyłem z Dziecioła na Wigrowiec do Słonima; ale o pół mili za Wigrowcem rzuciłem się w prawo lasami ku Woli, gdzie mi przebieć Szczęg wypadło. Piechota i kawalerja przeszły brodem, armaty i bagaże przeprowadziłem na tratwach i już byłem na drugiej stronie rzeki, gdy mi się dostało rządowe polecenie do wszystkich właścicieli i rządców dóbr, aby pod najsurowszą odpowiedzialnością niszczyli wszystkie bez wyjątku przewozy, statki, mosty na rzekach i groblach wykonaniem czego zaraz się sam zająłem, z największym zadowoleniem generała Sawojniego, o ile sądził mogłem.

Zapomniałem powiedzieć, iż przed wyjściem mojem z Dziecioła powrócił emisaryusz, któremu z Daniszewa do Wilna wysłał, i przywiózł mi dodatek do Kuryera Litewskiego, w którym jest doniesienie o przejściu Giełguda przez granicę pruską i opisanie

prześladowaniach moskiewskimi z Chełmskiego do nas się schronili, postępują zwolna. Kapituła łacińska ofiarowała ze swej strony 100 guldenów. Kapituła ruska, o ile wiemy, nie nie dała dotychczas. U św. Jura znów inny wiatr wieje. Wojna ze Słowem podobno już skończona i spokojnie zawarty. *)

Wspomniawszy o składkach, przychodzi mi na myśl nasze muzeum przemysłowe, które już spodziewaliśmy się mieć do tego czasu otwarte, a o którym już od dłuższego czasu zgola nie nie słyszeliśmy, tak, że nawet nie wiadomo, czy i co za zebrane na ten cel fundusze zakupiono. Niebawem przyjdzie w Radzie państwa budżet pod obrady. Delegacja nasza mogłaby postarać się, by i z funduszy państwa uzyskać coś dla tego muzeum przemysłowego, zwłaszcza, że rząd dla naszych zakładów przemysłowych zgola nie dotychczas nie daje.

Dominika Magnuszewskiego „Rozbójnik salony“ ukazał się wreszcie na scenie naszej, lepijby było jednak dla pamięci poety, gdyby wcale tego utworu, który sam autor za poroniony uważał i którego dla tego nie kończył, na sceę nie wprowadzono. P. Wołowski, który dokończył akt czwarty i dorobił cały akt piąty, usiłował o ile możności loicznie rzecz rozwinąć i utrzymać dykuję w tych aktach na wysokości pięknej gryzaka poety, wywijał się też rzeczywiście wcale dobrze z trudnego i niewdzięczego zadania. Znakomicie ze swego zadania wywiązali się artyści, mianowicie p. Nowakowska, pp. Ładnowski i Wołowski. Sztukę tę dawano na dochód zasłużonego a obecnie tak rzadko mającego sposobność przypomnienia się publiczności p. Linkowskiego. Teatr był też napełniony, publiczność bowiem lubi bardzo tego artystę. Dla czego on obecnie tak nadzwyczaj rzadko grywa, jest dla publiczności zagadką. A frykankę Meyerbeera dawano trzykrotnie raz po raz i teatr był zawsze napełniony. Także Offenbacha Życie paryżkie, a właściwie p. Kwiecińska, która objęła teraz rolę „główną w tej operze“, sprowadza liczną publiczność do teatru.

*) Mamy nadzieję, że i u nas na ten cel składać będą. My chętnie pośrednictwem nasze ofiarujemy. (Przypisek Red. Dzienn. Pozn.)

Wiedeń, 11 marca.

(Rozprawy w Izbie deputowanych w Wiedniu nad projektem do ustawy wyznaniowej.)

Ukończyła nareszcie Izba deputowanych przedwczoraj ogólną rozprawę nad projektem ustawy urządzającej zewnętrzne stosunki prawne duchowieństwa katolickiego, lecz rozprawa ta zajęła jeszcze to całe przedwczorajsze a czwarte z kolęj posiedzenie. W tym czwartym dniu ogólnej rozprawy przemawiali dwaj jenerałni mówcy w miejsce 31 zapisanych jeszcze do głosu po zamknięciu dyskusji, mianowicie Giovanelli przeciw a Kopp za projektem, następnie sprawozdawca wydziału Weeber i dwaj ministrowie także za projektem ustawy.

Deputowany Giovanelli nie przedstawiał bynajmniej zapatrywanych tych wszystkich mówców, w których zastępstwie przemawiał, mianowicie zdania w tej sprawie deputowanych polskich zapisanych do głosu, lecz rozwijał przekonania tylko posłów tyrolskich z partji Hohenwartha. Mowa jego dobrze ułożona, ostra i cięta, chociaż spokojnym tonem wygłoszona, mieściła w sobie wiele prawd i zdań słusznych, ale także wiele zapatrywanych jednostronnych ze stanowiska skrajnego ultramontańskiego; broniła konkordatu zawierającego te same niesłuszne postanowienia, które znajdują się w projektowanej ustawie; w ogóle była za długą, przeładowana cytacjami i nie sprawiała silnego wrażenia.

Jenerałni mówca za projektem p. Kopp mówił jeszcze dłużej a także z jednostronnego, skrajnego, choć wprost przeciwnego stanowiska. Wprawdzie wypowiedział kilka zdań prawdziwych, ale więcej jednostronnych; słuszne zarzuty czynione projektowi ustawy pominął milczeniem a natomiast walczył z jezuitami; jnie umiał odróżnić kościoła od jego sług i ich błędów; pogląd zaś jego nie wznosił się do wysokości sprawy rozstrząsanej.

Po mówcach jeneralnych zabrał głos sprawozdawca wydziału p. Weeber, naturalnie w obronie jego projektu. Chociaż przemawiał poważnie i starał się odróżnić religiję od jej sług i ich złoceń, jednak nie stanął na wyższym stanowisku, z którego mógł całą sprawę wszechstronnie objąć i ocenić a w całogodzinnej mowie nie powiedział nic nowego, czego by poprzedni mówcy nie byli już mówili.

W końcu przemawiali dwaj ministrowie, według oddziału mego, który zowią Moskale: Kupą nieregularnego wojska.

Od rzeki Szczęzy do Dereczyna, pomiędzy błotnemi łąkami ciągnie się przez pięć wiorst grobla, na której kilka ruinowanych jest mostów. W Dereczynie znajdowało się pięćset huzarów z komendy jenerała Stankowicza; gdyby przedemną byli pojeźdźmowali mosty i strzegli grobli, nigdybym się przez nią nie był dostał; ale zaufałem mojemu szczęściu, mosty nie naruszone zastałem i dopiero po moim przejściu poniszczyć je za sobą kazałem.

W Dereczynie znalazłem dużo płótna, koszul i wiele innych rekwizytów wojskowych, artylerja moja dostała osmdziesiąt świeżych koni z zaprzęgiem, oraz niemały zapas kul i prochu. Z Dereczyna wysłałem adjutanta mego Hiroza do naczelnego wodza Skrzyneckiego z doniesieniem, że do Warszawy idę i proszę o pomoc w razie, gdyby mi przyszło przedziierać się przez nieprzyjacielskie wojska, lub o dalsze rozkazy, co mam z sobą robić. Począłem z nadejściem nocy poszedłem dalej i dnia 14 (26) lipca stanąłem nad rakiem w Zelwie, gdzie doszła mnie wiadomość, że w Narewie znajduje się oddział piechoty jenerała Bohlena a w Białej oszałamiane stanowisko. Za Zelwą wypocząwszy parę godzin tego samego dnia doszedłem do Izabelina. Tu przejąłem Kuryera wysłanego ze Słonima od jenerała Stankowicza do Grodna, w którym donosił o utarcce swojej z pułkownikiem Brzeżańskim. Przy raporcie był następujący własnoręczny dopisek jenerała: „Dowiedział się w tej chwili, że Sawojni przebył Niemen i Dembińskiego ściga, nie tracąc więc czasu, idę do Zelwy, aby Polakom przecięć drogę.“ Będąc już o trzy mile za Zelwą, nie lękalem się tego strategicznego obrotu.

Dnia 15 (27) lipca przeszedłem przez Porazów. Niedaleko ztamtąd przednia moja straż napotkała na patrol huzarów przysyłanych z Białowięży. Cała bowiem puszcza otoczona była matami oddziałami jazdy, wysłanymi jakby na obławę przeciwko znajdującym się w niej powstańcom.

Z Porazowa zapuściwszy się w głąb puszczy

tutejszego mniej słusznego zwyczaju, gdy im już nikt prócz sprawozdawcy odpowiedzieć nie może. Najprzód mówił minister oświecenia i wyznań p. Stremayr a chociaż zaraz w pierwszych słowach swoich przywoływał na pomoc wielkiego ducha Dantego, mimo tego nie stał się ani wymownym, ani gruntnym. Wreszcie zabrał głos prezes ministrów ks. Adolf Auersperg. Odpierał przedewszystkiem zarzut deputowanego Greutera, jakoby rząd przedłożył projekt tej ustawy wyznaniowej idąc za natchnieniem rządu pruskiego. Łatwo było mu odeprzeć ten nieuzasadniony zarzut przytoczeniem faktu, że już od 1864 r. sprawa ta jest na porządku dziennym w ministerstwie i w izbach a w izbie deputowanych kilkakrotnie już od owego czasu była poruszana różnemi wnioskami, szczególnie zaś wnioskami Mülfelda. Lecz nie odparł ani usiłował odeprzeć p. minister zarzut słusznego, iż chwila teraźniejsza, gdy toczy się w Niemczech zacięta w tej sprawie walka, nie była stosowną do przedłożenia przez rząd Izbom projektu tej ustawy wyznaniowej. Przypaść należy, iż rząd uczynił to istotnie tylko, ulegając naciskowi stronnictwa tak zwanego „wiero-konstytucyjnego.“ Jednak głównym celem przemowy prezesa ministrów była niezręczna odpowiedź na nieostrożne groźby deputowanych z Tyrolu, Salzburga i Wyższej-Austrii, że ludność tych krajów siłą oprze się wykonaniu uchwalanej ustawy. Otóż prezes gabinetu z wielką energią w głosie i gestach a wśród hucznych oklasków większości Izby i galeryi oświadczył, iż rząd w razie potrzeby, będzie umiał siłą zapewnić poszanowanie ustawie a to tem energiczniej, że nigdy nie wywoływał i nie wywołuje walki, ale rozpoczynał ją. Niemnem, iż wśród obecnego spokoju w Austrii było nieostrożnem odpowiadać za strony rządu groźbą na groźbę kilku deputowanych i przypuszczać potrzebę użycia siły; właściwą byłaby odpowiedź, iż rząd oparty na prawie, nie przypuszcza, aby ludność mająca konstytucyjne środki działania odwoływała się do siły i rozpoczynała wojnę religijną.

Po przemowach ministrów i ukończeniu w ten sposób rozprawy ogólnej, przystąpiła wreszcie Izba, odpowiednio regulaminowi do głosowania: czy projekt ustawy przedłożony przez wydział, wziętą za przedmiot rozprawy szczegółowej, czy też go całkiem odrzucić? Głosowanie było imienne a Izba większością 224 głosów przeciw 71 postanowiła rozstrząsać i uchwalać projekt w dyskusji szczegółowej. Przeciwni projektowi głosowali wszyscy deputowani polscy z wyjątkiem czterech (czterech było nieobecnych w Wiedniu), deputowani morawscy, dwóch ilirysko-chorwackich i stronnictwo Hohenwartha. Za projektem: skrajna lewica, lewica, środek, oraz trzech deputowanych młodo-słowiańskich i wszyscy księża świętojurscy, z wyjątkiem jednego, który wyszedł umyślnie z izby. Po tem głosowaniu zamknięto posiedzenie.

Wspomniał tu winieniem, że gdy z powodu zamknięcia rozprawy ogólnej, posłowie Krzczunowicz i Smolka nie przyszedli już do głosu, przeto nie mogli uzasadniać wniosków, które zamierzali postawić o zwrocenie projektu ustawy do wydziału z poleceniem przeobrażenia go odpowiednio zasadzie wolności kościoła w wolnym państwie. Z tej przyczyny posel Krzczunowicz nie postawił wcale swojego wniosku dobrze ułożonego. Lecz posel Smolka wręczył marszałkowi izby na początek posiedzenia 9 b. m. następujący wniosek: „Izba zwraca do wydziału wyznaniowego projekt ustawy urządzającej zewnętrzne stosunki kościoła katolickiego z poleceniem, aby tenże wydział ułożył i przedłożył jej inny projekt ustawy, któryby w duchu wolności urzędziła zewnętrzne stosunki prawne wszelkich wyznań.“ Wniosek ten poddany pod głosowanie bez żadnych rozpraw, — odrzuciła Izba większością głosów.

Na posiedzeniu 10 b. m. rozpoczęła Izba szczegółową rozprawę nad zaprojektowaną ustawą. W rozprawie tej nie wzięło już wcale udziału 20 deputowanych z stronnictwa Hohenwartha i nie przyszedli na wet do Izby. Przeciwnie deputowani polscy przekonani, że postępowanie negacyjne jest bezskuteczne i szkodliwe nawet dla sprawy bronionej, a raczej w takim razie wcale nie bronionej, postanowili jednomyślnie brać szeroki udział w rozprawach szczegółowych i bronić dobrej sprawy na polu, na które ich kraj wyprawił dla działania. Mianowicie postanowili starać się, aby projekt ustawy nie był bardziej jeszcze obostrzony poprawkami dążącymi do zmniejszenia duchowieństwa w urzędników państwa, a przeciwnie, aby usunięciem przynajmniej zostało z § 2 rozporządzenia przysługujące rządowi wpływ na mianowanie proboszczów jedynie tych duchownych, którzy mu nie są podejrzani politycznie, a z § 8 przepis pozwalający rządowi

noc z 15 (27) na 16 (28) lipca obozowałem pod gołębem niebem.“

Skoło jenerał Dembiński zapuściwszy się w ęrodek niepodobnych prawie do przebycia ostępów, kiedy zaledwo dziki zwierzę przecisnął się może a żubr samowładnie panuje, szanowany od ludzi, zabezpieczony prawem. — Już jesteśmy ocaleni! — był głos powszechny, a jednak od wyjścia ze Żmudzi nigdy jeszcze niebezpieczeństwo nie było tak groźne, zguba tak bliska. Otoczeni ze wszech stron przez jenerałów Sawojniego, Stankowicza, Bohlena, Knoringa, zagrożeni lada chwila wycieczką Gołowina z Brześcia litewskiego, cóż nam pozostało począć?

..... Zginąć lub w rozpaczy Dać poznać przeciwnikom, co broń polska znaczy. Nie dosyć jeszcze na tem, że nam na zewnątrz zagrażało niebezpieczeństwo, na wewnątrz robak niezgody zaczął nas toczyć. Kapitan Łempicki, z powrotem ze swojej awanturycznej wyprawy znalazłszy pomiędzy młodzieżą wielu zwolenników a sam niespokojnego charakteru a przedewszystkiem ambitny i mający na celu wyniesienie własne jakimśd sposobem, zaczął buntować kolegów przeciwko wyższej władzy. Nie oskarżając jawnie, dawał do zrozumienia, iż na Dembińskiego i Sierakowskiego rachować nie można, gdyż uchylając się od wydania stanowczej bitwy, tak manewrują, aby obokoczeni przez nieprzyjaciela zmniejszeni zostali broń złożyć, a sami za tę przysługę odebrali nagrodę od cara. Tym sposobem subordynacja zaczynała się zwalniać, ufność ustawała, wojsko szemrało i nie wiem do czego byłoby przyszło, gdyby nie był nadbiegł w całym pędzie konia jeździec, wyprawiony przez majora Przeciszewskiego z oznajmieniem, że pułkownik Samuel Różycki przychodzi nam w pomoc z Polaki i już się znajduje w Narewie. — „Skoro tylko te wiadomości odebrałem — mówi Dembiński — padłem na kolana i ze łzami wdzięczności podziękowałem Bogu.“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

usnąć z posady duchownego, — którego pozostanie dłuższe uzna za niebezpieczne dla porządku publicznego.

Jakoż w rozprawach nad §§ 1 i 2 przemawiali ze strony polskiej dosadnie i zasadniczo posłowie Kręczunowicz i Grocholski. Mowę posła Kręczunowicza podaje w całości lista w treści z załączonych zapisków stenograficznych,*) gdyż w niej wskazywał — o ile to mógł uczynić w rozprawie szczegółowej nad pojedynczym paragrafem — jak na zasadzie wolności kościoła należy urządzić stosunki zewnętrzne duchowieństwa. Przemawiał także poseł Kozłowski, który korzystając, że z powodu zawieszenia solidarności koła polskiego w sprawach wyznaniowych, wolno było każdemu mówić bez upoważnienia koła lub komisji parlamentarnej, zabierał głos parokrotnie, ale mniej szczegółowo pod względem formy a bez dokładnej znajomości przedmiotu. Należy to skarcić tym surowiej, że p. Kozłowski zabrawszy głos pierwszy, znużył Izbę niezrozumiałymi wywodami, które w zapiskach stenograficznych inną przybrały postać i spowodował, że następnych dobrych mów dwóch deputowanych polskich Izba z daleka mniejszą niż zwykle słuchała uwaga.

Za § 2 przemawiał między innymi ksiądz świętojurski Naumowicz, — znany stronnik Moskwy i schizmy. Nic więc dziwnego, że obstawał za przezwyciężeniem wpływu rządu na obsadzenie posad duchownych i za usunięciem od tych posad osób podejrzanych rządowi pod względem politycznym, kiedy w najlepszym dla niego fałszywie moskiewskim rządzie zupełnie całemu duchowieństwu. Deputowany ten miał bezwzględnie zaprzeczyć jawnemu faktowi, przytoczonemu przez Kręczunowicza, iż rząd moskiewski dopuszcza się srogich prześladowań w Kongresówce na unitach, których gwałtem nawraca na schizmę.

Mimo nawiązań deputowanych polskich, większość Izby przyjęła bez zmiany §§ 1 i 2, ale odrzuciła poprawki do ich obustronne dążące.

Na dzisiejszym posiedzeniu ciągnęły się dalej rozprawy szczegółowe nad następnymi artykułami ustawy projektowanej, które po długiej dyskusji przyjętymi zostały aż do par. 8 według projektu wydziałowego, po odrzuceniu poprawek.

Mianowicie do par. 3 wniosła partya Herbsta dodatkowe zapowiadanie a nie obrachowane skutki pociągnąć mogący, w następnym brzmieniu: „Każdy arcybiskup, biskup lub wikaryusz biskupi ma, przed objęciem swego urzędu, złożyć przysięgę cesarzowi i na posłuszeństwo ustawom państwa. — Rota tej przysięgi będzie ustanowiona w drodze rozporządzenia.”

Za tym dodatkem przemawiał p. Herbst rozwijając obfity zasób zręcznej dyalektyki pełnej sofizmów. Popierał go wigęły krzykiem niż dowodami p. Fux a zbijał ściśle logiczną argumentację bar. Hachelberg, występujący przeciw wszelkiej przysiędze politycznej; bardzo zaś ostro uderzał na Herbst'a na ten dodatek poseł Kopp ze skrajnej lewicy, obrany jenerałnym mówcą w miejsce całego szeregu deputowanych niemieckich i polskich zapisanych jeszcze do głosu. Dodatek odrzucony został znaczną większością głosów, po przemówieniu jeszcze przeciw niemu sprawozdawcy i ministra wyznań, nadmieniającego, iż dodatek ten może obalić całą ustawę. Przeciw zaprzysiężaniu biskupów na ustawy państwa głosował środek Izby, skrajna lewica, Polacy i Słoweńcy; za dodatkami partya Herbsta.

Na jutrzejszym i następnych posiedzeniach toczyć się będą jeszcze rozprawy szczegółowe nad dalszymi artykułami projektowanej ustawy i może nie skończy się w bieżącym tygodniu.

Jednak nie ulega wątpliwości, że cała ustawa przyjęta zostanie według projektu wydziałowego z małemi zapewne zmianami co do par. 18 i kilku innych, w których Izba może przyjąć brzmienie rządowego projektu, korzystniejsze nieco dla wolności kościoła.

*) Zrobiliśmy już to zeszłego tygodnia. Przyp. Redakcyi Dzien. Pozn.

PARYZ, 12 marca.

(Śniegi. — La Mi-Carême. — Bala i koncerta. — Dyskusya w Izbie. — Pan Ledru-Rollin. — Wybory 29 marca. — Pięlgrymka do Chiselhurst i p. de Broglie. — Nowe kłopoty dla ministerstwa.)

S. E. Śnieg, zima, katar, kaszel; od dwóch dni ziościła się przepowiednia pana Ste Claire Deville, a ponieważ takie przepowiednie zostają zazwyczaj martwą literą, nagle zmiana powietrza zaskoczyła nas niemiłosiernie, a niespodzianka była tym nieprzyjemniejsza, że dzisiaj Paryż obchodzi albo raczej ma obchodzić czysto-paryżką uroczystość zwaną la Mi-Carême. Ponieważ 40 dni pośtu zawsze zdawały się zbyt długimi Paryżanom nawet za czasów większej niż dziś gorliwości religijnej, sami więc sobie udzielili bez upoważnienia ale też bez opozycji duchowieństwa, jeden dzień przerwy i ulgi, na pół drogi, w którym karnawał od 20 dni pochowany, zmartwychwstał na 24 godziny; tańce, hulanka, swawola ukazują się na nowo. Przeciwnie szczególniej urządzają na ten dzień uroczystą przejażdżkę swojej wybranej królowej, która z orszakiem odpowiednim obiega dziedzinę miasta, w której mieszka. Oprócz tego, maski przebiegają ulice i bala publiczne otwierają się wieczorem. Tak to zwykle bywa — albo raczej byłoby przed wojną — ale ta uroczystość dopiero wtenczas świetnie się obchodziła kiedy sprzyja temu pogoda. Dzisiaj zaś po wczorajszym śniegu, na błotnistych ulicach nie takiego nie spotkać, coby przypominało dawną paryżką Mi-Carême. Zresztą tak mało w tym roku zważają na wielki post, tak bez przerwy tańczą i na balach urzędowych i w prywatnych domach, że nie dziw iż ten Carême danteski nie potrzebuje mied swojej Mi-Carême.

Już wiecie o balu poniedziałkowym w pałacu trybunału handlowego, który o mało nie był świetniejszą jeszcze od balu luksemburskiego, chociaż ten o wiele przewyższał bala elizejskiego. Szkoda tylko, że w poniedziałek była ciżba okropna, tak że zaledwie można było obejrzeć wszystkie cuda tak zachwycająco przekształconego gmachu. Teraz znowu mówią o balu mającym być urządzonym przez kupców paryżkich, a który ma się odbyć w pałacu znanym p. n. des Magasins réunis. Oprócz tego, koncerta na wszystkich stronach, z których o jednym tylko wspomnę, tj. o koncercie p. Sowińskiego zapowiedzianym na 25 bm. w sali Herza. Paryżanie, jak widzicie, szukają wszędzie zabawy i rozrywek i starają się zapomnieć o smutkach obecnej chwili i zagłuszyć niemiłe echo dyskusji wersalskich.

Bo doprawdy dyskusya o podatkach trwa już zbyt długo dla cierpliwości francuskich, która zaczyna strasznie się skarżyć i jest zdania, że deputowani nadużywają de la petite vitesse. Szczegółem od czasu

do czasu wstępują na mównicę, albo p. de Belcastel z protestem przeciw stanowi obłożenia i samowolnemu obejściu się rządu względem prasy albo p. Hervé de Saisy z żądaniem, aby wszystkie dekreta rządowe natychmiast ogłoszone zostały w dzienniku urzędowym. To przerywa nieco jednolitą dyskusję finansową. Pierwsze wejście do sali posiedzeń pana Ledru-Rollin było także rozrywką dla naszych deputowanych, którzy zadowolili spokojną swoją postawą umiarkowanego mieszczanina. Mówił, że konkurent jego nie zaniósł żadnej protestacji z okazji wyborów w Vaucluse, ale że p. Ledru-Rollin myśli sam wystąpić ze skargą na manewra skierowane przeciw niemu podczas tychże wyborów. Na wybory 20 marca pojawiły się już niektóre kandydatury. W Gironde w zastępstwie republikańskiego Lassieua, monarchistę przedstawiają bardzo zreszczenie brata zmarłego a przeciwnych z nim opinii wice-admirała Lassieua. Ale bonapartyści głosować będą na swego kandydata jen. Bertrand, bo już zrękać się roli biernych, a od chwili kiedy cesarzowie stanęli się pełnoletnimi, to jest od 16 b. m., walczą będą za niego własnymi siłami. To zapewne prawdopodobnie zwycięstwo republikańsinowi, chociaż demokratyczne komitety jeszcze swego kandydata nie obrały. Co się tyczy departamentu Haute-Marne, p. de Lupéty, monarchista, przedstawia się jako zastępca ojca zmarłego i wywiesza tylko sztandar Septennatu; republikańskie zaś głosować będą za p. Danelle-Bernardin.

P. Rouher już z ks. de Padwy wyjechali do Chiselhurst, aby urządzić stosownie uroczystość 16go; wszyscy deputowani de l'appel au peuple pojadą także w tych dniach, a pan de Broglie chce skorzystać z nieobecności tych panów, zamierza podobno zażądać dyskusji nad interpelacją pp. Gambetty i Lepère w sam dzień 16, aby zmniejszyć liczbę oponentów. Bonapartyści starają się przygotować tu w Paryżu demonstracyę na cześć swego pretendenta, ale wątpić należy, aby im się udało. Może być, iż liczba ich zwiększyła się na prowincyi, ale Paryż nigdy im nie sprzyjał i sprzyjać nie będzie. Okólnik ministra wojny zabraniający jenerałom pobytu w Anglii od 12 do 20 bm. bardzo rozgniewał bonapartyistów, a była mowa o protestacji z ich strony na mównicy Zgromadzenia; dotąd jednak nie niaszło takiego.

Ruchliwość legitymistów nie jest już tak wielką jak bonapartyistów. Mówią wprawdzie o zredagowaniu przez nich ultimatum do p. de Broglie z warunkami, pod którymi głosować będą za ministerstwem w sprawie interpelacji Lepère; ale liczba tych niepojedynych jest bardzo mała, a prawdziwie lub fałszywie wieści o chorobie hr. Chambord przyczyniły się do zbliżenia prawe o centrum i prawicy. Co się tyczy umiżgów dzienników ministerjalnych do lewego centrum, były one przyjęte tak niechętnie, że zapewne nie powtórzą się więcej. Z tem wszystkiem ministerstwo chwyci się; oto komisya decentralizacyjna stoi z niem w niezgodzie co do nominacji merów, a żąda, żeby wybierani byli przez rady municypalne, zastrzegając rządowi prawo sprzeciwiania się niektórym nominacyom i zażądaniem powtórnego wyboru; a mimo to, że prawo o merach miało być tylko przejściowe, chciałby je p. de Broglie teraz uwiecznić. Projekt do prawa wyborczego zredagowany przez p. Batbie został już dzisiaj ogłoszony w dziennikach. W ogóle nie sądzę, aby projekt ten pozyskał większość w Zgromadzeniu.

NIEMCY.

* Berlin, 15 marca. Rezultat obrad komisji, która wczoraj skończyła rozprawy w pierwszym czytaniu nad projektem do prawa wojkowego, nie był tak pomyślnym jak się tego rząd spodziewał. Mimo to pocieszają się jeszcze dzienniki półurzędowe nadzieją, że wszystko zmieni się jeszcze na dobre i że nie wszyscy członkowie stronnictwa postępowego okazać się przeciwnikami rządowego projektu. Stronnictwo tak zwane wolno-konserwatywne żądało przy obradach nad §§ 1, 2 i 3 mówiących o liczbie wojska na stopie pokojowej i o ustanowieniu kadrow, oznaczenia tej liczby wojska na 384,000 żołnierza. Stronnictwo natomiast postępowe domagało się nietylko skreślenia § 1 ale przyswalo na utworzenie tylko 18 korpusów. Wniosek postępowców w komisji brzmiał, ażeby § 1 skreślić a w miejsce § 2 i 3 zamieścić: „Liczba wojska państwa niemieckiego w czasie pokoju wynosi 18 korpusów. Bawaryja dostarcza 2 korpusy, Saksonia i Wyrtemberg po 1 korpusie, Prusy zaś z innemi państwami 14 korpusów. Korpus składa się z 2—3 dywizji z odpowiednią artylerją, jednego batalionu pionierów i batalionu pociągowego. Dywizya składa się z 2—3 brygad piechoty i kawalerji, tak że każdy korpus liczy najmniej 4 pułki piechoty i 2 pułki kawalerji. Brygady tworzą dwa lub trzy pułki, pułk piechoty liczy 3 bataliony, pułk kawalerji 5 szwadronów. Dwa lub trzy oddziały artylerji połow lub 2—3 bataliony artylerji pieszej tworzą pułk. Bataliony liczą 4 kompanie, bataliony pociągowe zaś 2—3 kompanii.”

Najdalej szedł wniosek stronnictwa katolickiego, którego bronił p. Adeleben. I on nie chciał, ażeby kadry prawnie były ustanowione, żądał wszakże prawnego oznaczenia liczby wojska na stopie pokojowej, ale tylko na podstawie dwuletniej służby. Wniosek powyższy brzmiał: § 1. Liczba wojska niemieckiego na stopie pokojowej oznacza się co rok prawie na podstawie dwuletniej służby. § 2. Liczba wojska wynosi w czasie pokoju 18 korpusów. Stronnictwo narodowo-liberalne żadnego nie postawiło wniosku, zamierza to uczynić dopiero przy obradach w drugim czytaniu. Za wnioskiem postępowców głosowało w komisji 12 członków, tj. postępowcy i członkowie centrum. Paragraf więc pierwszy projektu nie uzyskał większości, natomiast bez zmiany przyjęto § 2 i 3 szesnastu głosami przeciw 12 tj. postępowcom i członkom centrum.

Drugie czytanie rozpocznie się we wtorek, przy czem nadmieniamy, że obrady w plenum nad projektem wojskowym z pewnością nie skończą się przed świętami wielkanocnymi.

Wydział prawny Rady związkowej zdał już sprawę z projektu do prawa, wystosowanego przeciwko biskupom, którego tytuł brzmi: Projekt do prawa, dotyczący utraty prawa obywatelstwa ze strony karanych sztyg Kościoła. Już przed kilku dniami przytoczyliśmy w całym brzmieniu ten projekt, dla tego dzisiaj wspominamy tylko o dołączonych do niego motywach, które między innemi wypowiadają, że projekt ten ma na celu złamanie nieposłuszeństwa przeciwko władzy. Utrata zaś prawa obywatelstwa ma nieposłusznego prawom stawiać w położenie, w jakim się znajduje każdy cudzoziemiec, który może być wydalonym, skoro pobyt jego w kraju staje się niebezpiecznym i wydalony z całego

obszaru państwa niemieckiego. Jeśli to wypowiedzianem być musiało w prawie, to nie ma jednakowoż takiego znaczenia, jakoby utrata prawa obywatelstwa miała pociągać zaraz za sobą wydalenie z kraju. Przeciwnie, w zastępowaniu tego prawa może władza rządząca się względnością stosownie do osoby.

W Fuldzie wybrany został ksiądz Hahne jenerałnym wikaryuszem. Dzienniki berlińskie wspominając o tem, nadmienią zarazem, że ksiądz Hahne jest tą osobistością, która uwzględni prawa majowe i z którą rząd żadnych prawdopodobnie nie będzie miał zatargów.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 14 marca. Parlament wiedeński obradował dziś i wczoraj nad dalszemi paragrafami pierwszej ustawy wyznaniowej, regulującej stosunek kościoła katolickiego na zewnątrz i uchwalił 59 paragrafów takowej częścią w redakcyi wydziału, częścią z małoznaczącymi zmianami. Izba miała się ukończyć rozprawy szczegółowe. W obradach powyższych żywo brali udział polscy deputowani, domagający się stanowczo przekazania w mowie będącej ustawy prawodawstwu krajowemu, co spowodowało świętojurego ks. kanonika Pawlikowa do namietniętej filipki przeciw sejmowi lwowskiemu, nie uwzględniającemu zdaniem jego życzeń mniejszości ruskiej. Odkładając obustronne sprawozdanie tak z piątkowego jak i sobotniego posiedzenia do jutra, nadmieniamy tu, że nie sprawdza się wiadomość, jakoby biskupi austriaccy mieli udać się oświadczyć do cesarza, aby mu robić przedstawienia przeciw projektom wyznaniowym. Dotychczasowym rezultatem rokowań biskupów jest memoriał zredagowany przez kardynała Rauschera, jako odpowiedź na projekta wyznaniowe. Memoriał ten podpiszą wszyscy biskupi i wręczą go ministrowi Stremayrowi. W Izbie panów bronić będzie stanowiska tego memoriału ksiądz Szwarzenberg. W sferach duchownych wiedeńskich mają nadzieję, że Izba panów odrzuci projekta wyznaniowe. Dopiero gdyby się to nie udało, biskupi uczynią krok ostatni i udadzą się do cesarza.

Nie małe wrażenie wywołała w sferach wiedeńskich encyklika papieżka, ogłoszona w Väterlandzie, a o której doniósł nam pokrótce telegram sobotni. Encyklika ta datowana 7 marca zwróconą jest przeciw ustawom wyznaniowym, będącym dziś na porządku dziennym Izby niższej. Papież oświadcza tutaj, że do prześladowań, o jakich wspominał obszerniej w encyklice swej z dnia 24 listopada, przybyło świeżo, które tem więcej jest zasmucającą, że dokonują się one w Austrii, która przez lat tyle stała wspólnie z Stolicą apostolską, dzielnie i odważnie na straży wiary katolickiej.

W alokucyi z dnia 22 maja 1868 r. zmuszonym był papież potępić ówczesne ustawy wyznaniowe „dzisiaj atoli przedłożone zostały parlamentowi nowe do uchwalenia ustawy, zmierzające bardzo wyraźnie do podania kościoła katolickiego pod zgubną niewolę, pod samowolę władz państwowych, a to wbrew boskiemu postanowieniu Jezusa Chrystusa.”

W dalszym toku wykazuje Ojciec św. nadnaturalną potęgę kościoła katolickiego, oświadcza, że ustawy wyznaniowe zadają mu ciężki gwałt i robią go zależnym od władzy świeckiej i tak mówi: „Co się zaś tyczy rzeczonych ustaw, którym motywa sprawozdania służą za wstęp, to takowe zdają się być w porównaniu z prawami pruskimi, dość umiarkowanymi, w rzeczywistości jednakże ożywione są tym samym duchem i charakterem i gotują kościołowi katolickiemu w Austrii zagładę.”

Następny ustęp odnosi się do zerwania konkordatu, przeciw czemu protestuje encyklika. Zdaniem Ojca św. ogłoszenie dogmatu nieomyślności było tylko pretekstem do wydania nieszczęśliwych ustaw. „Jeśli jednakże — czytamy dalej — znaleźli się ludzie, którzy zasłaniając się podobnemi pozorami, wyrzekli się wiary katolickiej, toć przecież trwa przy niej wiernie Najjaśniejszy cesarz wraz z całym domem cesarskim, stoi przy niej ogromna większość monarchii Habsburskiej. W końcu odzywa się encyklika do biskupów wyrażając nadzieję, że bronić będą niewzruszenie praw kościoła. „Co się nas tyczy — mówi dalej Ojciec św. — to nie mało dodaje nam otuchy pobożność i religijność najukochańszego syna w Chrystusie, cesarza i króla Franciszka Józefa, którego zakłagłymi dziś osobnym listem, by nie ścierpił, aby w obszernym jego państwie oddana została religia kat. pod niezaszczytne jarzmo a poddani jego katolicy narażeni na największe utrapienie.”

Wydział do spraw prawowych odbył 10 tego miesiąca posiedzenie i po dłuższej debacie postanowił jednogłośnie w dalszych swych obradach wziąć za podstawę projekt ministra sprawiedliwości dr. Gläsera z 5 czerwca 1871 r.

Z powodu bliskiego zebrania się wspólnych delegacji półurzędowa Bohemia donosi, że rząd nie ma bynajmniej zamiaru redukowania budżetu wojkowego. „Stan armii, powiada Bohemia, nie może być więcej zredukowanym bez naruszenia siły obronnej monarchii. — Trzechlecie służby czynnej uznanem zostało przez wszystkich ludzi fachowych jako minimum, które nie może ulec żadnej zmianie. Dopóki nie nastąpi powszechne rozbrojenie, na co pomimo największego pokoju długo jeszcze czekać możemy, dopóty o redukcji normalnego budżetu dla wojska ani mowy nie ma.” Piękne widoki!

* Otrzymałszy zapiski stenograficzne, podajemy wedle nich w dosłownym tłumaczeniu mowę ks. J. Czartoryskiego; następnie, gdy otrzymamy dalszy ciąg zapisków, podamy jeszcze mowę ks. Ruczi. Mowa ks. Czartoryskiego brzmi tak:

Po wywodach, któreśmy już słyszeli i w obec długiej listy mówców jeszcze do głosu zapisanych wiem, jak trudnym jest zadanie moje. Ale kwestya, która nas dziś zajmuje, jest tak zawiązaną, że dla niejednego z nas nie jest dostatecznym jako niemy świadek dyskusyi po zamknięciu jej oddać wotum swe do urny; ale raczej nie jeden z nas powodowanym się czuje głosowanie swe umotywowane. Jednakowe głosowanie bowiem mniemam, że nie zawsze z jednakością płynnie motywy; zabrałem więc głos, aby wyjaśnić motywy, które mną powodują.

Winieniem to własnemu mojemu przekonaniu, winieniem stronnictwu, do którego należę, abym uni ając możebnych nieporozumień wyjaśnił powody, dla czego głosować będę przeciw temu projektowi, dla czego się sprzeciwiam, aby ten projekt wziętym został za podstawę do dyskusyi specjalnej.

A cokolwiek, panowie, sądzić będziecie o tem, co powiem, może jednak ze słów mych przekonacie się, że mi sprawa ta leży na sercu, że otwarcie i bez zastrzeżeń wypowiadam moje przekonanie i że w istocie

ważne powody wewnętrzne zniwoliły mnie do zabrania głosu.

Na kwestya, która nas dzisiaj zajmuje, zapatruję się tutaj ze stanowiska czysto-politycznego. Pojmuję ją, że inni w obec kwestyi tej zajmują inne stanowisko; pojmuję, że z kwestyi tej chcą uczynić dla każdego kwestya sumienia i religii; pojmuję to wysuwanie naprzód znaczenia religijnego a względnie kościelnego i wyznaniowego tej kwestyi — pojmuję to, szanuję i poważam to stanowisko, ale co do mojej osoby nie podzielam go.

Co do pierwszego, nie uważam się za obowiązane przedmiotowe moje zapatrywanie poddać pod sąd wysokiej Izby; co do drugiego zaś zdaje mi się, że nie mam prawa w stawiać tutaj na stanowisku wyznaniowym. To jedno bowiem, mniemam, można już zostawić osobitemu przekonaniu, wysuwanie więc stanowiska wyznaniowego pozostawiam spokojnie innym, którzy do tego czują więcej powołania.

Stoję więc wyłącznie na gruncie politycznym. Uważam mandat dany mi przez wyborców za wyłącznie polityczny a tem samem zadanie, jakie w Izbie tej spełnić mam, również za wyłącznie polityczne. Nadto zaś projekt ustawy, przedłożony nam tutaj, wydaje mi się także przedewszystkiem politycznym. Dla tego tylko z tego stanowiska mogę się na zapatrywać.

Przechodząc więc do merytorycznego ocenienia tego projektu, niech mi wolno będzie wskazać najprzód na to, że traktuje on przedmiot, który, moim zdaniem, po większej części należy do zakresu ustawodawstwa krajowego.

Wiem ja wprawdzie, że według ustawy zasadniczej z dnia 21 grudnia 1867 r. artykuł 11 lit. c tak zwane „wyznaniowe sprawy“ należą do rady państwa; ale co do granic kompetencji, pod tym względem istnieją pewne wątpliwości, a nawet istnieją pewne różnice między projektem rządu a projektem wydziału.

Kiedy bowiem projekt rządowy niektóre miejscowe sprawy odsyła do zakresu ustawodawstwa krajowego, wydział w gorliwości swej centralistycznej idzie dalej aniżeli rząd, który przecież jest dosyć gorliwym centralistą (wesołość) i nawet takie lokalne sprawy oddaje kompetencji reprezentacyi państwa. — Wydział sam to przyznaje.

Otoż ja co do tej kompetencji rady państwa mam co najmniej wielką wątpliwość. Nie zdaje mi się jednak bynajmniej wątpliwym, że niektóre z tych spraw należą do kompetencji sejmów. Wszystko to, panowie, co się tyczy właściwego rozwoju cywilizacyjnego pewnego ludu, co się odnosi do jego usposobienia, że tak powiem, do jego życia uczuciowego, co z nim ściśle jest połączone i zrośnięte, wszystko co działa na umysł jego, co się łączy z obyczajami i zwyczajami jego, co dotyczy jego wiary i tradycyi, a chociażby nawet jego uprzedzeń i przesądów, wszystko to rozwija się naturalnie na każdym gruncie w odrębny sposób, wszystko to zatem wymaga odrębnego ustawodawczego traktowania. Cóż zaś, pytam, ściślej połączone jest z usposobieniem ludu, z najtajniejszymi serca jego uczuciami jeśli nie stosunek jego do wiary, do wyznania, do duchownych tego wyznania?

Jeżeli zaś kontrolę administracyjną rozszerzacie więcej, jak to dotychczas miało miejsce, do „wewnętrznych stosunków kościoła,“ jak to, panowie, nazywacie; jeżeli pod tym pozorem ustanawiacie rząd a względnie policją jako sąd np. do sądenia moralnego i politycznego zachowania się duchownych; jeżeli obsadzanie urzędu duchownego lub probostwa zależnem czynicie od administracyjnego veto; jeżeli władzy administracyjnej pozwalacie bez śledztwa, bez sądenia i bez wyroku wydawać księży z ich probostw; jeżeli rząd nie pozwala nawet na poprzednie odróżnienie, co należy do zewnętrznych a co do wewnętrznych stosunków kościoła, ale ocenianie tej różnicy pozostawia w każdym osobnym wypadku swoim urzędnikom; jeżeli się nie kontentujecie § 19, który powiada: że przy wykonywaniu kościelnej władzy dyscyplinarnej nie wolno używać fizycznego przymusu; jeżeli bierzecie jeszcze w pomoc § 18 szczególnie w tej osnowie, jak to wydział proponuje, mocą której sam wpływ moralny na ludność poddany jest pod kontrolę władzy; jakżeż wtedy możecie mniemać, panowie, że wykonywanie takiej policji kościelnej, takiego stanu obłożenia w dziedzinie życia kościelnego nie wywoła w wielu miejscach smutnych następstw i nie zaniepokoi ludności, która przecież tysiącami wzgów połączoną jest z wiarą swą, z tradycją i wyznaniem swem? A pomijając nawet na chwilę merytoryczną stronę tej ustawy, jakżeż możecie mniemać, że takie doktrynerskie na jedną modłę ułożone ustawodawstwo zadość uczyni i odpowie najrozsądniejszemu stosunkom? Tutaj nie sprawdza się przysłowie, że co dla jednego jest dobre, to i drugi znieść powinien; tutaj bowiem łatwo zdarzyć się może, że co jednemu się zdaje dobrą, to drugiemu nieznosnym się zdaje; co jednemu jest obojętnem, to drugiemu jest ważnem, co jeden powita jako oswobowienie, to drugiemu wyda się być ujarzmieniem i naruszeniem tego, co dlań jest najświętszem, najdroższem i najwyszszem.

Dla tego powtarzam: Wszystko, co w Austrii nie dotyczy potęgi państwa na zewnątrz, co nie ogranicza stosunków międzynarodowych, wszystko co w Austrii dotyczy tętna ludu, to mojem zdaniem w Austrii należy do ustawodawstwa krajowego; a jeżeli według dzisiejszych ustaw jeszcze nie zostało przydzielonem do ustawodawstwa krajowego, to wiercie mi panowie, pókiż czy przedź musi to nastąpić. (Okłaski z prawicy.)

Już więc z tego stanowiska niech się nikt nie dziwi, jeżeli sprzeciwiam się, aby te sprawy tutaj w centralnym parlamencie jednako uregulowane zostały dla najrozsądniejszych stosunków.

Powinno wprawdzie sprawozdanie wydziału, że w drodze ustawodawstwa państwowego można zadość uczynić odrębnym właściwościami i pojedynczych krajów.

A więc wydział przyznaje, że istnieją takie odrębne właściwości. Nie wprowadza jednak żąd wniosku, aby te sprawy odrębne regulowane zostały przez organa krajowe mogące lepiej znać te odrębne właściwości; te szukę bowiem według wydziału potrafi również dobrze rada państwa! Co do mnie, nie mogę się nawiśnem tem twierdzeniem zadowolić. Jakżeż? Uznaje się, że są odrębne potrzeby, ale kompetencya odrębnych organów krajowych usuwa się na bok za pomocą głosowania, a jako wynagrodzenie obiecują nam, że centralny parlament zadość uczyni tym odrębnym właściwościami?

Moi panowie! Sądzę, że po gorzkich doświadczeniach, jakie opozycya w tej Izbie już zrobiła, taka obietnica nie może być inaczej się wydawać, jak tylko — ironia. (Bardzo dobrze! Brawo, z prawicy.)

Wyłożyłem powody, które wzbudzają pewną nieufność co do gruntu prawnego, z którego projektowana ustawa ma wyrosć.

Samo przez się jednak nie rozumieć, że te powody same nie byłyby dostateczne, aby mnie skłonić do głosowania przeciw temu projektowi, gdybym nie miał jeszcze innych powodów i skrupułów.

Pytam się bowiem samego siebie dalej: jeżeli to ten jest grunt, z którego wyrósł mając ustawy, któż to uprawiać ma ten grunt? Któż to nam ma grunt ten użyć, kto zasiew przygotować, któż to ustawy te nam przynosi, kto je nam poleca?

Jeżeli takie sobie zadaje pytania, skrupuły moje się mnożą, wątpliwości wzrastają. Te prądy bowiem, które przeważają w naszym życiu parlamentarnym, te tendencje, które dominują w rządzie dzisiejszym, te zaiste nie mogą mnie uspokoić: dotychczasowe rezultaty polityki tego rządu nie mogą wpoić we mnie wiary, że, uchwalając tę ustawę, dobrego dokonamy dzieła.

Nie chcę odejść od przedmiotu, wspomnę tu tylko mimochodem, że polityczne kontrasty u nas teraz jaskrawiej niż kiedykolwiek stoją przeciw sobie; że klasa finansowa nie jest zadowolona; że w polityce finansowej rząd nie ma nawet poparcia własnej swój partii; że w obec głosów, domagających się rozwiązania kwestii socjalnych, rząd stoi beznadziejnie.

To to tylko mimochodem; jedno zaś muszę tu podnieść szczegółowo, bo ono należy do rzeczy i tyczy się istoty tej kwestii. A mianowicie jest to traktowanie tego projektu ze stanowiska polityki liberalnej, traktowanie tej sprawy jako sprawy swobody.

Od wielu już lat słyszymy i czytamy, że zniesienie konkordatu jest postulatem liberalizmu, że uregulowanie stronniczo wyznaniowych konieczności jest w celu dalszego rozwoju naszych stosunków politycznych.

Otóż, panowie, jeżeli od tylu lat w Austrii mówiło i pisało się o rozwoju wolności, i jeżeli się czło- wiek przejął zapatrywaniem liberalnym — a pozwa- lam sobie zaliczyć się samemu do tych, którzy nie tylko „w zasadzie” wolność kochają, ale którzy tak- że czują potrzebę urzeczywistnienia tej zasady — i jeżeli się potem widzi jak z pewnej strony ten projekt wyznaniowy używany jest jako skuteczna re- klama, jak rodzaj Plachtowskiego „najwyższego opo- wieszczenia” konstytucjonalizmu (wesołość) w Austrii; a jeżeli następnie bierze się do ręki ten projekt i szu- ka się w nim choćby jednego ustępu prawdziwie li- beralnego i takiego ustępu choćby jednego się nie znaj- duje (głosy: to prawda!) wtedy, panowie, trzeba sobie zadać pytanie, czy na to się 20 lat przywykło z wy- razem „wolność” łączyć pewne jakieś pojęcie, aby je wreszcie nie widzieć ani „w liberalnym” projekcie rzą- dowym, ani „w liberalnym” sprawozdaniu wydziału? (oklaski). Na dowód zaś tego, co powiadam, wskazu- je na szczegółowe ustępy projektu i na ogólną jego tendencję.

Motywa projektu rządowego, zredagowane ze szcze- gólną zgrzesnością, występują przeciw systemowi jõe- finkiemu z podziwianą godną bystrością, identyfiku- jąc prawie system ten ze systemem policyjnym. Co do mnie, panowie, znajduję nazwę tę zbyt ostrą w odnie- sieniu do systemu, któremu przecież pewnej dążności humanitarnej, pewnej dobrej woli i intencji reforma- torskiej odmówić nie można. Nie mogę jednak nazwy tej, użytej w motywach rządu, uważać za nieusprawie- dliwioną, gdyż, zdaniem moim, samowolne naruszanie uzyskanych praw, gwałtowne przeprowadzenie nawet najbawienniejszych intencji i ów rodzaj przymusu do dobrego zawsze mi się zdaje nieliberalnym i despoty- cznym (oklaski z prawicy).

Cóż jednak jeszcze powiedzieć mamy, jeżeli po tym wstępie do motywów rządowych do ręki weźmie- my sam projekt a znajdujemy w nim szereg przepisów policyjnych, którychby się nie zawstydzila żadna wła- dza policyjna z przed 48 roku (głosy: bardzo dobrze!) Tak np. widzimy w § 2, że do urzędu duchownego tylko taki może być dopuszczonym, komu rząd wyda świadectwo dobrej kondyty moralnej i politycznej; w § 5, że osobne rozporządzenie rządowe wyda bliższe przepisy co do rozpisania konkursu na opróżnioną po- sadę duchowną; w § 8, że nie ten duchowny złożo- nym zostanie z urzędu swego, którego sąd uzna win- nym, ale o którym rząd a względnie pierwszy lepszy urzędnik polityczny poweźmie mniemanie, że się stał winnym, a dalej, że to rząd wyznaczy w danym wy- padku następcę jego; w § 9, że rząd rozstrzygnie, kie- dy duchowny staje się niezgodnym do piastowania swego urzędu, że rząd rozstrzygnie czy ma dać pomo- cnika czy też zpenzjonować go; w § 12, że rząd o- znaczy termin obświadczenia na nowo posady; w § 17, że każde rozporządzenie kościelne może zakazaniem zostać; w § 20, że terytorjalna zmiana dycezyi i probostw zależy od rządu; w § 24, że regulowanie taksy od ur-zędu zależy; w § 23, że kwestya czy ustawa państwo- wa została naruszona, zostawiona jest do rozstrzygnię- cia samowoli administracyjnemu; w § 30, że wyształce- nie do zawodu duchownego zawieszem jest od warunk-ów, które państwo ustanawia, my zaś mamy dziś u- chwalili ustawę, nie widząc jeszcze, jakie to warunki będą ustanowione! (głosy: bardzo dobrze!) w § 38, że majątek kościelny stoi pod kontrolą państwa; w § 52, że zmiany przepisów co do administracyi majątku ko- ścielnego również w drodze rozporządzeń wydane będą.

Tak daleko posunął się projekt rządu; coż na to wydział? Można by mniemać, że liberalna większość wydziału, który uchodzi za wpływ liberalnej większo- ści Izby, poczyniła w projekcie rządowym zmiany w duchu liberalnym; że starała się usunąć z projektu rządowego ten fatalny przymak policyjny; że wydział ten starał się czynnymi okazać uszanowanie zasady wolności osobistej i samorządu korporacyjnego!

Gdzie tam! Liberalny wydział zastrzył jeszcze w wielu miejscach ową policyjną metodę i poddanie pod samowolę administracyjną i przemycił szczęśliwie do ustawy tej porządek doż centralizmu, a to mianowicie w tym ustępie, gdzie rząd odwołał się do u- staw krajowych, a wydział, jak już wspominałem, u- stęp ten wykreślił (mówię o §§ 37 i 43); wszystkie inne zmiany w projekcie rządowym mają dążność za- ostrzenia samowoli administracyjnej. I to na- zywają wolnością, że nazywają postępek, to nazywają kulturą! (Oklaski z prawicy.)

I na to zgodzić się mają ludzie liberalni! Pojmuję dobrze, że w innym jakimś kraju rząd bezwzględnie postępujący, nie przebiegający w środ- kach, bierze się do podobnych sposobów; cel, którego osiągnąć pragnie, jasny jak na dłoni; poddaje on bo- wiem duchowieństwu pod kontrolę państwa i stwarza sobie tym samym biurokracyę „sery 2.” (Brawo! z prawicy — wesołość). Ta biurokracya sery 2 oddaje znakomite usługi i może być użyta w celu dalszego centralizowania. Jest to rzecz jasna i nie mogę za- przeczyć, że w tym jest pewna metoda. (Oklaski, gło- sy z prawicy: prawda!)

Pojmuję więc, że są takie tendencje tam, gdzie albo już się przeżyło fazy liberalne, albo gdzie się

nigdy prawdziwie liberalnym nie było. Czego jednak nie pojmuję, to, że ludzie, którzy mają pretensje do liberalizmu zgodzić się mogą na taki projekt, że taki projekt przyjąć mogą, że takim projektem udzielić chcą swej sankcyi.

Odwołują się zwolennicy projektu tego na ogólne, zasadnicze prawo państwa ustanowienia granicy mię- dzy zewnętrznymi a wewnętrznymi sprawami kościoła, a następnie na prawo państwa regulowania tych zewnętrznych spraw. Ale to wszystko nie zdaje mi się dostatecznym do usprawiedliwienia stanu wyjątkowego. Wszak państwo względem każdego in- nego stowarzyszenia te same ma prawa; jeżeli jednak praw tych nadużywa, aby jakiegokolwiek stowarzyszenia poddać pod swoją administracyjną samowolę, to postę- powania takiego zwykłe nie nazywamy liberalnym, ale despotycznym, nie postępowem, ale reakcyjnym.

Odwołują się następnie na § 15 ustawy zasadni- czej. Znajduje się tam następujący ustęp:

„Każde stowarzyszenie religijne i każdy kościół, uznany przez państwo, porządkuje i administruje sprawy swoje wewnętrzne samodzielnie.”

Ależ moim zdaniem do wewnętrznych spraw ja- kiegoś kościoła nie tylko wiara i obrządek religijny należą, ależ do wewnętrznych spraw każdego stowa- rzyszenia należą także administracya stowarzyszenia, kwalifikacya urzędników jego, sposób mianowania i od- dalania urzędników, ich obowiązki i prawa, w stosun- kach podwładnych do przełożonych i do członków stowarzyszenia, władza dyscyplinarna i zarząd majątku.

Co wolno każdemu stowarzyszeniu rękodzielniczo- mu, każdemu spółce akcyjnej, zabrania się towarzystwu religijnemu! W tym samym momencie, w tym sa- mym czasie, kiedy każdej associacyi jak najwolniejsze zostawia się do rozwoju pole, stanowi się prawo wy- jątkowe i obostrza się kontrolę w obec stowarzyszenia religijnego.

Ma naturalnie § 15 dodatek, mianowicie: „zarzą- dza sprawami swemi samodzielnie, podlega jednakże jak każde inne stowarzyszenie powszechnym ustawom państwa.” Słowo to „powszechny”, które się gdzieś zapodziało, odnalazło się dzięki pierwszemu mówcy z tej (z prawej) strony izby. (Wesołość.) Lecz czy się powiada: „ustawom państwa” czy „powszechnym ustawom państwa” to nie wynika z tego jeszcze kon-ieczność prawa wyjątkowego; podlegać „ustawom państwa” to nie dosyć, ale „ustawom powszechnym” tak, jak każde inne stowarzyszenie — proszę na to dobrze zwracać!

W motywach projektu polemizuje rząd przeciw systemowi amerykańskiemu, systemowi wolności, pod którym kościół podlega ustawom państwa jako takim; rząd więc przeczy, zdaje się, że § 15 zacytowanych ustaw zasadniczych państwa wprowadza coś podobne- go, jak system amerykański; z jednej strony bowiem przyznaje kościołowi wolność zarządzania sprawami swemi bez przeszkód, gdy z drugiej strony poddaje go ustawom państwa — nie ma tu zaś mowy o prawach wyjątkowych.

Jestem daleki, moi panowie, od zapoznawania tru- dności, jakiby prześledzić bezpośredniemu wprowa- dzeniu u nas systemu amerykańskiego.

Przekonaniem moim silnym jednak jest, że sy- stem ten — rozdział zupełny między państwem a ko- ściółem, zasada wzajemnej nieinterwencyi z jednej dzie- dziny w drugą, zupełnej wolności zapatrywania religij- nych i zupełnej autonomii towarzyszów religijnych — że ten system jest prawdziwie wolnomyślnym, praw- dziwie sprawiedliwym i że powoli z biegiem czasu da się przeprowadzić.

Gdybym widział, że chodzi o uregulowanie stó- sunków wyznaniowych na tej podstawie, śmiało po- ródzić mogę, że za taką ustawą głosowałbym chętnie; głosowałbym chętnie gdybym widział, że bez narusza- nia uzyskanych praw, bez zbitego pospiechu, ale z zupełną świadomością celu i mety w uregulowaniu kwestyi wyznaniowych dąży się do zupełnej wolności. A i to co nam dzisiaj przedłożono, nie jest postępek, moi panowie, to jest dążeniem wsteczem a do tego jest próżna łatanina, jest wyrazem najczystszej, nie- sfalszowanego ducha policyjnego a w końcu przycho- dzi w najniefortunniejszej chwili. Popatrzcie się w koło siebie, moi panowie, czy sądzicie, że tak przy- jana jest chwila obecna, aby z podobnymi ustawami wystąpić przed ludy Austrii, chwila, w której wię- kszosc tych ludów znajduje się w opozycyi do dzisiej- szego rządu, w której całe warstwy ludności jęczą pod brzemieniem klęski finansowej, w której inne warstwy ludności przychodzą do nas z żądaniem i życzeniami, na które jeszcze nie wiemy co mamy odpowiedzieć i czy im będziemy mogli zadość uczynić?

W takiej chwili chcecie wystąpić przed ludy au- stryackie z ustawą, która jedną część rozstroja a niko- go nie zadowolni (oklaski z prawicy), która w sferach politycznych budzi skrupuły, w niepolitycznych obawy, w kościelnych rozdrażnienie a która jest tego rodzaju, że żaden człowiek mający jak i taki zmysł sprawiedli- wości i wolności nigdy na nią się nie zgodzi.

Moi panowie! Macie władzę w ręku; używajcie jej jak możecie i jak chcecie; ale ja i ci, którzy wraz z mną do jednego stronnictwa należymy, my nie przy- czyniamy się do uchwalenia tej ustawy, my sprze- czyniamy się jej w imię prawa i wolności, którą przy- wykliśmy nie tylko jako reklamę wypisywać na sztan- dardzie naszym, ale której, jeżeli tego potrzeba zachodzi, przywykliśmy bronić i czynnie do urzeczywistnienia jej dążyć. (Oklaski z prawicy.)

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Lizbona, 15 marca. Według nadesłanych tu wiadomości biskup Pernambuco (w Brazylii) skaza- nym został przez najwyższy trybunał na cztery lat więzienia.

Wiedeń, 15 marca. Wiadomość podana w Pressie, jakoby poseł austriacki przy Stolicy apo- stolskiej otrzymał polecenie zasięgnięcia opinii kardyna- la Antonellogo w kwestyi ustaw wyznaniowych, po- bawiona jest wszelkiej podstawy. Hr. Andrassy po- wrócił z Pesztu do Wiednia.

London, 14 marca. Według telegramu z Cape- Coast-Castle pod dniem 22 z. m. całe niemal wojsko ekspedycyjne jest już w drodze do Anglii. Generał Wolseley miał wsiąść na okręt 7 bm. Wojska w po- wrocie z Kumanie miały do zwalczania ogromne tru- dności, będące skutkiem ulewnych deszczów i wozbra- nia rzek.

Faworyta, opera Donizetti'ego w 4 aktach. — Skalmierzanki, krótkochwila I. Kamińskiego.

TEATR POLSKI W POZNANIU.

He pamiętamy, pierwszy raz w sobotę (14 marca) przed- stawiono w Poznaniu nie nowy ten lecz zawsze piękny utwór kompozytora „Lucy”. Tę większą się za to dyrekcyi naszego teatru należy wdzięczność, która bez względu na koszty stara się, by i repertuar opery uczynić coraz bogatszym. Ogólne wra- żenie, które pozostawiła wczorajsza reprezentacya na słucha- czach, śmiało nazwać można dobrą. Wystawa, jak i w innych operach, świetna; ubiory zastósowane do czasu, w którym rzecz się dzieje. Wykonanie muzyczne było ze wszelkich miar zadowal- niające. Jakkolwiek muzyka „Faworyta” nie tak wdzięcznie wpada ucho, jak melodie nowszych kompozytów włoskich, minowicie Verdi'ego, jest jednak głębsza i bardziej do uczucia przemawiająca; do tego treść sama libretta nastroja duszę na poważniejszą nutę. Fernand, młodzieniec pełen zapału, odby- wający nowiat w zakonie Templaryuszów, ujęty wdziękami nieznanego sobie faworyty króla Alfonsa XI, która spóźniła w kościele, postanawia wystąpić z zakonu, aby na drodze sławy wojennej pozyskać serce i rękę ukochanej. Gluchy na przed- stawienia Baltazara, komandora Templaryuszów, opuszczając za- szę zakonne i zaciągawszy się w szeregi króla Kastylii roz- strzyga walczonością swoją wałą bitwę z nieprzyjacielem na korzyść Alfonsa, któremu życie ratuje. Król powodowany wdzię- cznością wzywa Fernanda do wyboru nagrody, zaręczając słow- em królewskim wypełnienie jakiegobądź życzenia. Fernand wyjawia swoją miłość ku Eleonorze Guzman i prosi o jej rękę. Alfons, związany słowem a pragnąc tego uchylić klątwę papieżką, rzucana nań za nieprawne z faworyta związki, zadaje gwałt własnemu sercu i rozkazuje Eleonorze zaślubić Fernanda. Faworyta, której serce już dawniej potrafił pozyskać młody Tem- plaryusz, chętnie, chociaż nie bez wyrzutów sumienia, słucha rozkazu, a zaślubiny mają odbyć się niebawem, gdy komandor Baltazar, chcąc ochronić Fernanda od sromotnego związku, od- krywa mu w obec króla i narzeczonego przeszłość Eleonory. Fernand zawiązany w najświeższych uczuciach, z rozpaczą w sercu porzuca Eleonorę i dwór królewski a powróciwszy do Templaryuszów składa śluby zakonne. Faworyta tymczasem, zgrzytawsza trawioną, chce pozyskać przebaczenie Fernanda, w ubranu zakonnika dostaje się do ogrodu klasztornego, gdzie spotyka narzeczonego. Fernand na widok lez Eleonory prze- bieża jej, zapomina o wiążących go na wieki ślubach zakonnych i postanawia uprowadzić ulubioną w dalekie strony. Lecz serce faworyty, młotane walką gwałtownych uczuć, nie może znieść nadmiaru niespodziewanego szczęścia; sily ją opuszczają i kona w objęciach Templaryusza.

Muzykę Donizetti zastósował odpowiednio do tego, prawdziwie tragicznego przedmiotu. Z wszystkich harmonii i melodyi wieje duch smutny i ponury. Uwertura w poważnym stylu napisana tworzy niejako całość z wstępnym chórem Tem- plaryuszów pierwszego aktu. Chór ten wokalni artyści bardzo dobrze. Mniej zadowalniający był chór na żeńskie głosy na początku drugiej odsłony pierwszego aktu, w której panna Jar- czyńska, jako leż, powiernica Eleonory, odpiewała partycję solo miłym i czystym głosem. Don Gaspar, dworzanie króla, pan Mikulski — w kwartecie w drugim akcie i kwintecie trzeciego aktu, jako drugi tenor starał się ile możliwości sprostać swojemu zadaniu, jakkolwiek w śpiewie jego znać było brak wprawy, z czego mu jednak bynajmniej zarzutu czynić nie chemy; le nam bowiem wiadomo, p. Mikulski jest artystą dramatycz- nym i dotychczas na naszej przynajmniej scenie nie występo- wał jako śpiewak; zdziwić się więc nie można, iż głos jego — z przyrodzenia dźwięczny — czasami detonuje, zwłaszcza w re- cytatywach. Niedostatek ten wskazał da się z łatwością przez ćwiczenie usunąć i nie wątpimy, że p. Mikulski wkrótce i dla naszej opery stanie się pożytecznym nabytkiem.

Piękny głos basowy pana Trojańskiego jako koman- dora jak zawsze tak i wczoraj przyczynił się nie mało do uda- nia się ocalości i baryton pan Horbowski w roli Alfonsa w całym ciągu partyi swojej odznaczał się tem zrozu- mieniem roli, przyjemnością i czystością głosu, a zarazem dramatycznym wyrazem, które śpiew tego artysty znamionują. Z prawdziwym zajęciem, a nawet zachwyceniem śluchaliśmy śpiewu naszego pierwszego tenorzysty, pana Koziołowskiego (Fernanda) w pierwszym akcie. Nigdy nam się głos jego tak gładkim, tak przemawiającym do duszy nie wydawał. W na- stępnych aktach atoli pan Koziołowski, — według naszego zdania bez potrzeby — głos swój zbyt często natężył, co miejscami doprowadzało do nie konieczności dla ucha miłego przeforsowania głosu. Na wytłumaczenie pana K. można by powiedzieć, że w scenach wyższej akcji dramatycznej tak się przejmują osobi- stością, którą przedstawia, iż chciałby śpiewem wydanie burze namietności i rozbujałego uczucia. Przecież należy nie zapomi- nać, iż wyrażanie zbyt żywych namietności w śpiewie dzieć się tylko może z czysto fizycznych powodów — kosztem sumego głosu i jego dźwięczności. Dla tego też życzylibyśmy sobie, aby w operze artyści ciagle pamiętali o tem, iż nie tyle dobre odegranie roli ile dobry śpiew główną jest rzeczą; publiczność zaś chętnie niedostatek gry dla piękności partyi wokalnej wy- bacz. — Mam nadzieję, że pan K. zechce się na przyszłość zastósować do powyższych uwag, przez co nie tylko oszczę- dzi, że tak powiemy, „materiał” swojego ślicznego głosu, ale w urobieniu takowego dojdzie do większej jeszcze doskonałości. Głos pana K. jest tak silny a przytem tak metaliczny dźwięk, iż z łatwością bez natężenia zając może właściwe miejsce w śpiewach wielogłosowych, (kwartetach, kwintetach i t. d.), i zapanować nad orkiestrą, — która — nawiasem powiedziawszy, — czasem zbyt mocno pokrywa partycję śpiewaków. — Pani Macharzewska, jako Leonora Guzman, śpiewała z zwykłą wprawą i pewnością; czystość jej głosu i poprawność melodyi ani na chwilę jej nie opuszczała, i oprócz lekkiego tremo- lando, które, naszym zdaniem, wdziku śpiewowi nie dodaje, par- tyja pani M. za doskonale wykonaną uważać możemy. — Orkie- stra pod ujętą dyrekcyą pana Krzyszkowskiego, któremu w tem miejscu szczerze uznajemy wyrażamy dla jego pracy i ta- lentu, wywiązała się z trudnego zadania bardzo dobrze. — W końcu pozwalamy sobie prosić pana suflera, aby zbyt gło- śnym podpowiadaniem nie przerywał uwagi słuchaczów, zwa- szcza iż w operze najbliższe suflowanie wystarcza, aby artystom pamiętającym melodię i słowa przypomnieć.

W dniu wczorajszym przedstawiono po raz trzeci kró- tkochwila I. Kamińskiego: Skalmierzanki a przedstawiono z tem samem powodzeniem co i poprzednio. Publiczność dość li- cznie się zebrała.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

London, 16 marca. Wczoraj odbyły się w Hydeparce demonstracye na rzecz uwiezionych Fenian. Porządek nie został zakłóconym.

Paryż, 16 marca. Biuro Havas'a do- nosi, że dowódca karlistowski Saballs napadł i wziął do niewoli generała Nouvilas, którego oddział był w pochodzie do Olof.

WALNE ZEBRANIE

GARBARNI POZNAŃSKIEJ

na akcyę we Wronkach.

W sobotę na sali hotelu francuzkiego odbyło się walne zebranie akcyonaryuszów Garbarni poznańskiej, które zgali przewodniczący w Radzie nadzorczej p. M. Łyskowski, a za- przewisyw za sekretarza p. dra. W. Smuldrzyńskiego, we- zwał dyrekcyę stosownie do porządku dziennego o zdanie sprawy z jej czynności. Jakoż p. W. Dziembowski, współdyrek- tor garbarni, powołując się na sprawozdanie, złożone na nad- zwyczajnem walnem zebraniu w dniu 13 grudnia r. z. (patrz nr. 288 Dzienn. Pozn.) oraz objaśnienia, iż sprawozdaniem swem obejmuje czas od początku istnienia garbarni czyli od września r. 1872 do 1 stycznia r. b. podał, co następuje:

Bilans per 31 grudnia 1873 w aktywach tal. 123,848 sbr. 19 fen. 4 i tyleż pasywa przedstawiają:

Debet:		tal.	sbr.	fen.
Do Kt. kosztów organizacyi	959	17	—	—
„ rachunków (10 proc. odpisów)	332	10	—	—
„ utrzymania rachunków	244	24	9	—
„ kory debowej	6029	28	1	—
„ skór surowych	46,300	19	5	—
„ materjałów rozmaitych	2590	14	10	—
„ robót	7888	11	10	—
„ administracyi i kosztów kantoru	3638	14	—	—

„ podatków asekuracyi	802	24	5	—
„ opłat	914	9	9	—
„ różnych wydatków	772	16	8	—
„ procentów	2614	16	6	—
„ bilansu zamknięcia:	2270	23	8	—
zysk czysty	razem 75,259	20	5	—

Credit:

U Kt. fabrykatu (fabrykat sprzedany i remanent takowego)	71,938	6	11	—
„ odpadków (sprzedane plus remanenty)	3321	13	6	—
	razem 75,259	20	5	—

Zysk wyżej wykazany proponujemy rozdzielić w sposób następujący: 4 proc. od 55,600 tal. kapitału akcyjnego 2224 — — — — — 46 23 8 na fundusz rezerwowy 46 23 8

Z dniem 1 stycznia 1874 przedstawia nam się następujące Konto bilansu otwarcia.

Debet:

Do Kt. kapitału akcyjnego	55,600	—	—	—
„ akceptów	37,508	3	3	—
„ pożyczki hipotecznej banku pomorskiego	9975	—	—	—
„ rachunków bieżących	18,494	22	5	—
„ dywidendy za rok 1873	2224	—	—	—
„ funduszu rezerwowego	46	23	8	—
	razem 123,848	19	4	—

Credit:

U Kt. nieruchomości	4791	29	6	—
„ budowl	34,507	13	9	—
„ nieruchomości	2991	17	—	—
„ machin	10,297	18	8	—
„ kory debowej	4735	15	—	—
„ materjałów rozmaitych	1030	29	—	—
„ fabrykatu	50,718	8	—	—
„ odpadków	938	20	—	—
„ kasy	136	29	—	—
„ rachunków bieżących	13,699	19	5	—
	razem 123,848	19	4	—

Rozpocznymy rok nowy z wiarą w powodzenie, czyniąc, co w mocy naszej, w oczekiwaniu zarazem, iż szanowni wspólnicy, stojąc na głowie statutu, pomyśleć zechcą o środ- kach powiększenia obrotu fabrykacyjno-handlowego. Brak bo- wiem odpowiedniego kapitału obrotowego główną jest przyczyną, iż zakład, założony na większą skalę fabrykacyjną, nie takowa- prowadzić byliśmy w stanie, nie mogli panom akcyonaryuszom za rok ubiegły spowiedziawych przynieść korzyści.

Powyzsze sprawozdanie Rada nadzorcza zatwierdziła i za- razem ogłosiła, iż w ciągu roku odbyła pięć posiedzeń, na któ- rych załatwiała czynności z ustaw do niej należących.

Po wysłuchaniu powyższego sprawozdania oraz dania obja- śnień przez jednego z dyrektorów, iż w liczbie należności gar- barni załadowe kilkadziesiąt talarów jest wątpliwych i że ząd księgi niepewnych wierzytelności nie było dotąd potrzeby utr-zymywania, Walne zebranie ułożyło bilans zatwierdziło i Dyrekcyi pokwitowanie udzieliło.

Poczem przystąpiono do wyboru Rady nadzorczej, odpo- wiednio do ustawy na lat trzy. Zebrani akcyonaryusze repre- zentowali głosów 64. Głosowano kartkami. Wybrani absolutną większością głosów pp. St. Kunatowski, M. Łyskowski, dr. Ro- siński, pułk. Skarżyński, dr. Wł. Szuldrzyński.

Na tem Walne zebranie, na które bardzo mało akcyona- ryuszów się stawiło, ukończonem zostało.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, dnia 16 marca.

— * Teatr polski. Dziś na benefis p. Horbowskiego po raz drugi opera Donizetti'ego: Faworyta. Zbytecznem chyba byłoby zachęcać publiczność do liczego zebrania się na ten benefis, bo przekonani jesteśmy, że sama chętnie popieszy, uznając i talent i pracę beneficyanta. Wśród również: Fa- woryta po raz ostatni na benefis pp. Koziołowskiego i Tro- jającego. Obadwaj beneficyanci, najdawniejsi członkowie naszej opery, obadwaj z talentem, już od lat dwóch blisko na scenie naszej pracują, obadwaj więc mają wielkie prawo do naszej wdzię- czności — za Halkę samą zapłaćmy im liczenie, się na ich benef- is zbierając.

— * Dziś o godzinie 8 wieczorem w Towarzystwie prze- myślowem będzie miał odczyt p. dr. Kusztelan: „O węglu ka- miennym i żelazie.”

— * Jutro na w. sali bazarowej o godzinie 6 będzie miał odczyt prof. W. Jarochoński: „O Macchiaweli.”

— * Koncert na dochód Towarzystwa Pań Miłosierdzia odbędzie się niezawodnie w dniu 21 bm. (w sobotę). Początek o godzinie pół do ósmej. — Bilety wniesia po talarze od dnia jutrzejszego nabywać można w księgarni J. K. Żupań- skiego, w dniu zaś koncertu u wniesia do sali. O szczegó- łach, o których wreszcie już donosiliśmy, poinformuje bliżej pro- gram kołocertu.

— * Na weterana polskiego z r. 1831 otrzymaliśmy od p. Teodora Ana z Poznania tal. 1, razem złożono tal. 11.

— * Na Wartę, książkę zbiorową dla ks. Bazylińskiego, otrzymaliśmy od pp. Teodora Ana z Poznania, Karola Forstera z Berlina, Józefa Magdzińskiego, ks. wik. Wenec, ks. lo. Preisa z Bydgoszczy, posłów Ign. Łyskowskiego z Mieloszew, G. Po- towrowskiego z Goli, Feliksa Wejzka z Królewskich i Leona Piłkowskiego z Berlina po 1 tal., razem złożono na 113 egzem- plarzy.

— * Pan Artur hr. Sumiński z Ryńska nabył od pana Rabego w Gziki pod Radzynem, 1200 morg obejmującą, za 108,000 tal.

— * Pp. B. Potworowski & Co. nabyli w tych dniach na publicznej aukcyi za 2500 tal. dawniejszy magazyn soli pod warunkiem, że takowy w czterech tygodniach musi być roz- brany. Na jego miejscu rozpocznie się w bieżącym jeszcze ro- ku budowa nowego gmachu dla wydziału dla spraw karnych tutejszego sądu powiatowego, na który w tegorocznym etacie wyznaczonych zostało 72,000 tal. W etacie za r. 1873 wyzna- czonych było na budowę więzienia 90,000 tal. Ogólne koszty budowl, jakie na tem miejscu wniesione być mają, będą do- dochodziły do 228,000 tal.

— * Jeden z tutejszych dzienników niemieckich do- wiaduje się, że od dni kilku odbywa się nadzwyczajna urzędo- wa rewizya tutejszego katolickiego seminarium nauco-wychowaw- ckiego. — * Na przestrzeni kolei pomiędzy Wystruciem a Hallą ma z dniem 1 maja rb. być zaprowadzony pociąg przechozący dla podróżnych 1 i 2 klasy, który we dniu przybywać będzie do Poznania.

— * Ks. dziekanowi Basińskiemu z Turka odebrana została inspeksja nad szkołami katolickimi jego parafii a po- wierzona do dalszego rozporządzenia powiatowemu inspektoro- wi szkolnemu Schwalbe w Krotoszynie. Inspeksya lokalna nad szkołą katolicką w Łysinach, którą zawiadywał dotąd po- wiatowy inspektor szkolny Fahlberg, powierzona została aż do dalszego rozporządzenia sędziemu powiatowemu Bracht z Leszna.

— * W aptece w Staszewie wybuchł dnia 13 mb. o 6 godzinie ogień, który mógł być łatwo wielkie zżądzić nieszcze- ście, gdyby był wybuch w nocy, ponieważ w tym samym do- mu znajdują się położone biura magistratu i komisarsza okrę- gowego. Szczęka jednak pomoc przeszkodziła rozszerzeniu się ognia.

— * Przyjaciela Ludu Nr. 11 policya skonfiskowała za artykuł na czele pisma tego zamieszczony. Drugie wydanie wyszło z opuszczeniem inkriminowanego artykułu, w miejsce którego czytamy tylko te słowa: Policya zabrała!

— * Sąd powiatowy w Starogardzie skazał biskupa cheł- mińskiego ks. Marwicza na 2400 tal. grzywnien lub 16 miesięcy więzienia.

— * Polemika amerykańska. Z Kalifornii donoszą, iż stosunki społeczne tego kraju są obecnie okropne; — mor- derstwa, rabunki i przestępstwa w sferach rządzących — sta-ły się tam chlebem powszednim. — Redakcyę przeciwnych dzienników polemizują z sobą rewolwerami. W mieście Sacra- mento czasopismo Chronicle biotom obrzuciło redaktoro- wów przeciwnego

nego, gdzie mieli złożyć kaucję, tamci urządzili zasadzkę i dał im kilka strzałów. Aresztowano tedy i drugą stronę. Alsi w więzieniu rozpoczęli przeciwko sobie politykę i podjęli, i ledwo się policyi udało zapobiedz morderstwu. Widać wszakże, iż sprawiedliwość w Sacramento nie lepsza od dziennikarstwa, gdyż po trzech dniach cały ten polemiczny zastęp odzyskał wolność za złożeniem kaucyi i swobodnie znów operować może rewolwerami i nożami.

— **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 17 marca Gertrudy wdowy; w kalendarzu słowiańskim Boguchwała.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 13, zachód o godzinie 6 minut 5.

Dnia 17 marca 1288 śmierć Henryka Brodatego. — 1642 śmierć Józefa Zadzika, biskupa krakowskiego. — 1659 śmierć nadwójczyzny w Warszawie. — 1826 śmierć Józefa Maksymiliana Ossolińskiego. — 1832 założenie towarzystwa demokratycznego polskiego.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— **Przewodnika Naukowego i Literackiego** wyszedł z druku Koku II Tomu I Zeszyt 3 na marzec 1874 i zawiera: Podrobione dyplomaty Tynieckie, przez dr. Wojciecha Kętrzyńskiego. — Zjazd monarchów w Łucku, przez Antoniego Prochaskę. — O znaczeniu astronomii w wychowaniu, przez dr. Józefa Żulińskiego (dokończenie). — Celibat w Polsce, przez dr. Edwarda Rittnera. — Przegląd krytyczny: Die ältesten preussischen Urkunden. Kritisch untersucht von dr. M. Perlbach. Recenzja dr. Wojciecha Kętrzyńskiego.

— **Ekonomisty Roku VIII Zeszyt XII** za miesiąc grudzień 1873, który co tylko nas doszedł, zawiera: O Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie i jego zakładach (dok.), napisal Bronisław Mayzel, Kand. Praw. — O drenowaniu i jego wpływie na wzrost bogactwa krajowego p. A. Sudkowskiego, inżyniera, (dalszy ciąg). — Statystyka i Poligrafia, wyłożył dr. prof. J. B. Oszpowski. — Kronika ekonomiczna. A. Krajowa. Kopalnie węgla kamiennego w Królestwie Polskiem. — Eksploatacja dróg żelaznych w Królestwie Polskiem w roku 1872. B. Zagraniczna. Korrespondencja finansowa z Paryża. — Handel zewnętrzny W. Brytanii w r. 1872. — Bilans Warszawskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 16 marca.

BAZAR. Kurnatowski z Połarowa, Rożnowski z Arcugowa, p. Jaraczewska z Lipna, Klepaczewski z Rostropowicz z Królestwa Polskiego, Rutkowski z Podlesia, Chlapowski z Szoldr, Bajer z Warszawy, Niegołowski z Włoskiejewek, Potworowski z Królestwa Polskiego.

LUTSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hr. Lubieński z Wydziału, Dziembowski z Roszkowa, Bielicki z Marinkowa, Wierzbicki z Biełsina, Bardzi z Kolysewa, Sadowski z Zabikowa, Czarliński z Prus Zachodnich, Borup z Hamburga, Holzer z Torunia, Landaner z Moguncyi.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Daneker z Ligney, Bronisławski z Czerstowu, Hoppe z Rotterdam, Blumenthal z Wrocławia, Woellng z Żona, Misch z Żona i synem, Ehrlich i Weinberg z Berlina, Mayer z Berna, Erlanger z Lundenburg, Uhlmann z Ołomuńca, Steinhauer z Krakowa, Pagowski z Kornatowie, Meidler z Marienbad, Hundley Gerson z Warszawy.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Giełda bydgoska, 14 marca.

Pszennica: wysoko i strza i biała 81-83, psra i jasno psra 76-80 tal., kamionka 63-72 tal.
Żyto: pięknie 61-63, posiedniejsze 57-60 tal.
Jęczmień: wielki 63-66, posiedniejszy 58-62, mały 55 do 60 talarów.
Groch: do gotowania 58-60, na paszę 51-56 tal.
Lubin: niebieski 40-43, żółty 43-46 talarów.
Wyka: 45-50 tal.
Owies: 52-56 tal. wszystko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi etykietowej.
Okowita: 2½ tal. per 100 litrów a 100 %.

Gdańsk, 14 marca. Od tygodnia mamy piękna, jasną pogodę i dość silne przymrozki. Wiatr północno-zachodni.

W całej zachodniej Europie transakcje zbożowe znacząco uległy zmianie. Dotychczasowe przepelnienie wielkich placów ogromnymi zapasami maki i zboża ragle ustało, choć do kupna wszędzie objawia się zaczyna i w skutek tego ceny się wzmacniają.

W Anglii dowozy pszenicy krajowej były w tym tygodniu o wiele mniejsze jak roku zeszłego w tejże porze a import zagraniczny nie dorównywał także importowi ubiegłego tygodnia, ustala się więc opinia, że produkcyja angielska nie dostarczy tyle zboża ile sądziło i że dowozy zamorskiego zboża nie pozostaną tak wielkie jak dotąd były. Oczinim od silnych przymrozów dotąd wprawdzie jeszcze nie uciepiali, ale powstaje obawa, żeby to przy dłuższym trwaniu mrozu nie nastąpiło. Z tych przeto przyczyn transakcje zbożowe były w tym tygodniu ożywienie w Londynie, Leith, Liverpool i Hull, a na niektórych z tych placów ceny pszenicy podniosły się w przeciągu tygodnia o 2 do 3 szylingów na kwartę.

We Francji, mianowicie w Paryżu ceny maki po niezmierznie silnych fluktuacjach w przeciągu tygodnia wzrosły o 4 fr. na worku stanowiąco się podniosły. W skutek tego także pszenica miała lepszy pokup i na wszystkich większych placach z maleli tylko wyjątkami ceny podniosły się o 50 cent. do 1 fr. 25 cent. na 100 kilog.

W Belgii pokup dobry przy wzmacnianiu się cenach. W Holandji żyto znacznie droższe pszenica.

Nad Renem i w południowych Niemczech ceny pszenicy i żyta miały lepszą tendencyja.

Na naszym placu choć do kupna była dość ożywiona, dowozy zaś bardzo słabe. Lepsze gatunki pszenicy znajdowały więc chętnych odbiorców i ceny podniosły się stopniowo o 1 do 2 tal. p. 2000 funt. w przeciągu tygodnia. Towar wysoko przyskładał i biły w wyborowych gatunkach szczególnie był żądany.

Żyto miało także dobry obdyt po nieco wyższych cenach, towar ciężki więcej był żądany.

Jęczmień nieco w cenie się cofnął.

Groch przy małym dowozie osiągał pełne ceny zeszłego tygodnia.

Konieczna zaniedbana.

Sprzedano w tym tygodniu: pszenicy 1300 ton; żyta 230 ton. Placono za 2000 funt.

Aleksander Makowski i Sp.

(W.) Poznań, 14 marca. Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów. W pierwszej tygodnia połowie powietrze było łagodne, w drugiej znowu zimne i mroźne. Stan ozimim uprawnia dotąd do najlepszych nadziei. Tendencyja na zagranicznych targach zbożowych była przez cały tydzień stała a ceny wolno się podwyższały. Dowóz na targi tutejszy był bardzo mały, obrot był nieco ożywienie niż zeszłego tygodnia, gdyż więcej było żądań na wywóz a i na potrzeby miejscowej konsumpcyi więcej kupowano. Kolejami wyprawiono od 7 do 13 marca 254 węgół pszenicy, 288 w. żyta, 44 w. jęczmienia, 28 w. owsa, 13 w. grochu, 17 w. wyki, 41 w. lubinu i 10 tataraki. Pszenicę nieco lepiej placono, 82-83 tal. pr. 1050 kilo. Żyto żyto placono chętnie wyższe ceny: 62½-68 tal. per 1000 kilo. Jęczmień poszukiwany, 62-66 tal. pr. 925 kilo. Owies stale; 37½-42 tal. pr. 925 kilo. Groch żądany; na paszę 62-64 tal. pr. 125 kilo. Wyka ceny podnoszą się, 60-63 tal. pr. 125 kilo. Lubin niebieski 50-53, żółty 58-60 tal. pr. 125 kilo. Tataraka spokojnie 52-55 tal. pr. 875 kilo. Nasiona olejne stale; rzep i rzepik zimowy 77-79, sienie linsane 82-86 tal. pr. 1000 kilo. Maka stale; pszenka nr. 0 i 1 61½-63 tal., rżana nr. 0 i 1 5½-6 tal. per 50 kilo bez akcyzy.

Na giełdzie. Żyto. Znacznie wyższe notowania zamiejscowe nadsyła i giełdzie tutejszej stałe usposobienie. Na wszystkie terminy był przytęm popyt dobry, szczególnie jednak kupowano na terminy latowe i to na szlaski rachunek. Obrot był zatem dość ożywiony a w końcu i usposobi nie było stałe. Placono na wiosnę i kwiecień-maj 61-61½, maj-czerwiec i czerwiec-lipiec 61-62½ tal. pr. 1000 kilo.

Okowita. W obrocie także okowity objawiało się usposobienie dość ożywione. Wrocław nadal kupuje wiele na miesiąc latowe, w obec czego mało jest oddawców. Obrot nie koniecznie był ożywiony a ceny o ½ tal. były w końcu wyższe stosownie do cen zeszłego tygodnia. Dowóz zawsze jest wiel-

ki, który bierze się na składy, gdyż obdytu nie ma żadnego. Placono na marzec 21½-22, kwiecień 21½-22, kwiecień-maj 22½-22½, czerwiec 22½-23, lipiec 22½-23, sierpień 22½-23 tal. per 1000 proc. litr.

— **Bydło.** Berlin, 13 marca. Bydła na rzeź spędzono na targ dzisiejszy:

202 sztuk bydła rogatego. Znajdujące się na targu bydło pochodziło po części z reszt poniedziałkowego targu a reprezentowany był tylko towar 2 i 3 gatunku; z powodu małego popytu zaś co nieco znowu blisko połowę, a za to, co sprzedano pracowało 15-16 i 13-14 tal. na 100 funt. wagi miska.

495 sztuk nierogacizny. I sprzedaż nierogacizny nie była lepsza, lubo tu mniejsze pozostały rezerwy; za 100 funtów wagi miska placono ledwo 19 tal.

598 sztuk owiec. Wielkie rezerwy skopów poniedziałkowego targu przewieziono na inne targi, ponieważ więz zapasy były o wiele szczuplejsze, przeto były żądania szczególnie lepszego towaru nieco ożywienie niż zwykle w piątek; cena przeciętna dochodziła do 8½ tal. za 45 funt.

805 sztuk cieląt; przy odpowiednim potrzebie dowozie był handel cieląt ożywiony; placono zaś za nie dość dobre ceny.

— **Maka.** Berlin, 14 marca. Pszenka No. 0. i 1 11½ tal., nr. 1 i 0 10½-11 tal., rżana nr. 0. 10-9½ tal. nr. 0 i 1 9½-10 talarów.

Giełda poznańska, 16 marca.

Żyto: cena wypowiedz. 61½, na marzec 61½, na kwiecień 62½, na maj 62½, na czerwiec 62½, na lipiec 62½, na sierpień 62½, na wrzesień 62½, na październik 62½, na listopad 62½, na grudzień 62½.

Wyp. — czt.

Okowita: cena wypowiedz. 22, na marzec 22, kwiecień 22½, maj 22½, czerwiec 22½, lipiec 22½, sierpień 22½, wrzesień 22½, październik 22½, listopad 22½, grudzień 22½.

Wypowiedziano 20 000 litrów.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 16 marca 1874 roku.	Ceny.		
	Najwyż.	Średnia.	Najniższa.
Psz. i j. pięknej, szefel po 42 kil.	3 18	3 15	3 13 9
średniej	3 11 3	3 10	3 8 9
posiedn.	3 7 6	3 6 3	3 5
Żyta (ciężkie)	2 20	2 18	2 17 6
średniego	2 16	2 15	2 14 6
posiedn.	2 14	2 13 9	2 12 6
J. czemienia wielk.	37	2 17 6	2 16
drobn.	2 16	2 15	2 13 9
Owsa	25	1 20	1 17 6
Grochu do gotowan.	45	2 18	2 17
Grochu na paszę	2 14	2 13	2 12
Rzepu zimowego	40	—	—
Rzepiku zimowego	—	—	—
Rzepiku latowego	—	—	—
Tataraki	35	—	—
Kartofli	50	—	—
Wyki	45	—	—
Lubina żółt.	45	—	—
niebiesk.	—	—	—
Konieczny czt. cent. po 50 kilo	—	—	—
Konieczny biały	—	—	—

Giełda berlińska, 14 marca.

Pszennica: per 1000 kilo w miej. 73-90 tal. wedle gatunku żądano: żółta — tal. z dworca placono; na marzec — kwiecień-maj, maj-czerwiec i czerwiec-lipiec 86½-87 tal. plac.

Żyto: per 1000 kilo w miejscu 59-68 tal. wedle gatunku żądano: rosyjskie 58-60 talarów ze stat. i dworca, krajowe 65-68 talarów z dworca plac.; na marzec 62½, kwiecień-maj 63½, maj-czerwiec 62½, czerwiec-lipiec 61½-62 talarów placono.

Jęczmień per 1000 kilo w miejscu 58-75 talarów wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 53-65 tal. wedle gatunku żąd.; szlaski i czeski 60-63, galicyjski — pomorski 60-63, wachodnio i zachodnio-pruski 55-61 tal. z dworca plac.; na marzec — kwiecień-maj 60½, maj-czerw. 59½ tal. pl.

Groch per 1000 kilo do gotowania 60-67 tal., na paszę 54-59 talarów.

Rzep per 1000 kilo — tal.

Rzepik per 1000 kilo — tal.

Olj rzepiowy per 100 kilo w miejscu 18½ tal. plac.; na marzec i marzec-kwiecień 19½, — kwiecień-maj 19½-20 tal. plac.

Olj linsany per 100 kilo w miejscu 23½ tal.

Olj skalny per 100 kilo w miejscu 10½ tal.

Okowita per 100 kilo a 100% = 10,000% w miejscu

bez beczi 22 tal. 6 agr. plac.; na marzec i marzec-kwiecień 22 tal. 10 agr., kwiecień-maj 22 talary 14 16 sbr., maj-czerwiec 22 tal. 18-19 sbr., czerwiec-lipiec 22 tal. 20-23 sbr. placono.

Giełda wrocławska, 14 marca.

Konieczna czerwona: spokojnie; posied. 10½-11½, średnia 12-13, piękna 14-15, wysoko piękna 15½-16 tal.

Konieczna biała: bez zm.; posied. 11-13, śred. 14-16, piękna 17-19, wysoko piękna 20-21½ tal.

Żyto: per 1000 kilo, stale; na marzec 63½ 2., marzec-kwiecień 63½, kwiecień-maj 63½ pl., maj-czerwiec 63½, czerwiec-lipiec —, lipiec-sierp. — tal.

Pszennica: per 1000 kil. 84 żąd.

Jęczmień: per 1000 kilo 70 tal. żąd.

Owies: per 1000 kilo 57½, kwiecień-maj 58 pl., maj-czerwiec 58½ tal. pl. i żąd, wrzes. paźdz. 50 tal. pl.

Rzepik zimowy per 1000 kilo na marzec-kwiecień — tal. żąd. — tal. plac.

Rzep per 1000 kilo 84 tal. żąd.

Olj rzep. — per 100 kilo stale; w miejscu 19 tal. żądano; na marzec i marzec-kwiecień 19½, kwiecień-maj 18½ tal. 2.

Okowita za 100 lit. po 100 proc. bez handlu; w miejscu 22½ tal. żądano 22½ tal. plac.; na marzec i marzec-kwiecień 22½ pl., kwiecień-maj 22½ żąd. i pl., maj-czerwiec — żąd., czerwiec-lipiec —, lipiec-sierpień 23½ żądano, sierp.-wrzesień — tal.

Na targu	piękny			średni			posł. towar		
	tal.	sr.	fn.	tal.	sr.	fn.	tal.	sr.	fn.
Żyto	9 2	6	8	8 20	—	8	2	6	—
Żyto	8 22	6	8	8 15	—	8	—	—	—
Jęczmień	7 5	—	6	27 6	6	7	6	—	—
Owies	6 8	—	6	4	—	5	20	—	—
Groch	6 12	6	6	2	6	5	22	6	—
Rzep	3 5	—	7	25	—	6	20	—	—
Rzepik zimowy	7 20	—	7	—	—	6	15	—	—
Rzepik latowy	7 17	6	6	27	6	6	12	6	—

W tal., agr. i fen. per 100 kilo

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 16 marca 1874.

Stan powietrza: Olj rzep.: spok.

Pszennica: spok. na wiosnę 84

na maj-czer. 84 na wiosnę 18½

na wrz.-paźdz. 80½ na jesień 20½

Żyto: spok. w miejscu 22½

na wiosnę 60½ na kwiec.-maj 22½

na maj-czerwiec 59½ na czerwiec-lipiec 22½

na jesień 59½ na sierp.-wrzesień 23½

BERLIN, 16 marca 1874.

Stan powietrza: piękne

kurs początk.	kurs końcowy	kurs początk.	kurs końcowy
Psz. siabiej	85½	Owies: słabo.	—
na kwiecień-maj	81	na kwiec.-maj	60½
lipiec-sierpień	—	Olj skalny:	—
Żyto siabiej	62½	w miejscu	10½
na kwiecień-maj	62½	March. pozn. E. B.	104½
na maj-czerwiec	62	Pruskie oblig. p.	—
na sierp.-wrzes.	58	Nowe pozn. list. z	—
Olj rzep. spok.	19½	Pozn. rent. listy	—
w miejscu	19½	Kolj żel. państ.	198½
na kwiecień-maj	21½	Lombardy	83½
na wrzes.-paźdz.	21½	Anst. losy z 1860	—
Okow. stale	—	Włoska renta	61½
w miejscu	—	Amerykany	99½
na kwiecień-maj	22 17	Anstr. akc. kred.	136½
na czerwiec-lipiec	23 11	Pożyczka turecka	40½
na sierp.-wrzes.	—	7½ Rumuny	—
		Pol. listy likwid.	—
		Rosyjsk. banknoty	—
		Anstr. renta srebr.	—
		Usp. dość stale	—

Wine. Karśnicki
zasmął w Bogu opatrzony św. Sakramentami dziś rano w domu moim, pogrzeb we wtorek po południu o 4 maza św. w środę o 9, — o czem w imieniu ciężko strapionej rodziny donosi krewnym i przyjaciółom zmarłego teść.
Leszno, 15 marca 1874.
Karwowski.

W niedzielę rano dnia 15 bm. zakończył żywot doczesny
Fr. Mierosławski.
Ekspartacya odbędzie się w środę po południu o godzinie 3½ z Wronów (p. Strzelmem) do Kościeszek. Nazajutrz pogrzeb.
W głębokim smutku pogrążona rodzina.

Sprzedaż konieczna.
Wiosła rycka Rybno, dziedziczy Edwardowi Sawickiemu należące ulegające ogólna swą płaszczyzną 472 hektarów 64 arów 70 kwadratów metrów opadkowemu gruntownemu, wzięta co do dochodu czystego 104½ talarami do podatku gruntownego a co do wartości budynków pod względem ich użytku 134 talarami do podatku budynkowego, ma być w drodze koniecznej sprzedany
dnia 24 kwietnia 1874 r.
z rana o godzinie 11-tęj
w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedana a wyrok co do udzielenia lub odmowy przyrzeczenia po obdytym terminie natychmiast ogłoszony.
Wyciąg z wykazu podatkowego, stan hipoteczny, taksy i inne t.ż. nieruchomości dotychczas wykazywana, które każdemu interesowanemu w submisie złożęć wolno, tudzież inne jakie szczegółowe warunki, można w biurze III. przejrzeć.

Równocześnie wzywają się wszyscy ci, którzy praw własności lub innych bądź realnych, zachipotekowania w księdze wieczystej wymagających lecz niezachipotekowanych, na innych osobach chcą dochodzić, ażeby jeł wzywa się wszystkich wierzycieli, którzy się dotychczas z pretensjami swoimi nie zgłosili lub też aż do 6 kwietnia zgłoszą się zechcieli, ażeby na terminie powyższym stali. Kto by się piśmiennie zgłosił zechciał, winien odpis z przyłączeniem dostawić.
Wierzyciele każdy, nie mieszkający w obwodzie naszym urzędowym, winien plenipotentą w miejscu zamieszkałego do zameldowania pretensyi swoich sobie obrać i nazwisko takiego do aktów donieść.
Ktośby na znajomościach takowych zabraknąć miało, przedstawiamy jako rzeczników Panów Hoegga, Przyjemskiego i radcę sprawiedliwości le Pretre.
Wolsztyn, dnia 23 lutego 1874 r.

Król. Sąd powiatowy.
Sędzia subastacyjny.
Busse.

Ogłoszenie.
W interesie konkursowym nad majątkiem kupca **Józefa Dekuczyńskiego** w Rogoźnie tymczasowy administrator masy konkursowej kupiec **Juliusz Jacoby** ztąd za stanowczego zawiadowcę wspomnionj masy konkursowej mianowany został. Do zameldowania pretensyi wierzycieli konkursowych jeszcze dalszy czas aż do 1 kwietnia r. b. włącznie wyznaczony został.
Wierzyciele którzy pretensyi swoich jeszcze nie zameldowali, wzywają się, ażeby takowe bądź że już są wyskazane lub nie, z prawem żądaniem dla takowych pierwszeństwa, aż do rzeczonoego dnia do nas piśmiennie lub do protokółu zameldowali. Termin do rozbięcia w upłynienia drugiego czasu zameldowania pretensyi na dzień 13 kwietnia 1874 przed południem o godzinie 10 przed komisarem konkursu sędzią powiatowym Sprokhotem w lokalu tutejszego sądu wyznaczony został, wzywa się ztem wszystkich wierzycieli tych którzy pretensye swoje w przeciągu terminów tych zameldowali, ażeby się w tym terminie wstawili.
Kto zameldowanie swoje na piśnię złożył powinien kopię onejż i jego aneksów dołączyć. Każdy wierzyciel, który nie w naszym okregu urzędowym zamieszkuje, powinien przy zameldowaniu swojej pretensyi pełnomocnika tu zamieszkałego, lub do praktyki u napoważonego obcego ustanowić i do akt donieść.
Tym którzy tu znajomości nie mają, poda jemy za obrońców prawa rzeczników (Schla kiego i Polomskiego).
Rogoźno dnia 2 u marca 1874

Król Sąd powiatowy
Wydział pierwszy. (1604)

W konkursie tyczącym się majątku przy watego hrabiego **Stanisława Platnera** w Wroniawach naznaczone celem zameldowania pretensyi wierzycieli konkursowych nowy termin aż do 6 kwietnia 1874 incl.

Wierzyciele, którzy się dotychczas z pretensjami swoimi nie zgłosili, wzywa się na niejśm, aby się z takowami, bądź to już prawpadełmi lub nie, wraz z prawem pierwszeństwa aż do dnia powyższego piśmiennie u nas zgłosili, lub też do protokółu się oświadczyli.

Termin do rozpoznawania wszelkich pretensyi w czasie od 7 grudnia 1873 aż do drugiego terminu zameldowanych, wyznaczono

dnia 2 maja 1874, przed południem o godzinie 10-tęj przed komisarem panem sędzią powiatowym Herzog na sądzie tutejszym w izbie pod Num. 10 innych osobach chcą dochodzić, ażeby jeł wzywa się wszystkich wierzycieli, którzy się dot

Aukcja.

(1622)

W środę dnia 18 mb. rano od godz. 9 sprzedawane będą najwięcej dającym za gotówkę zaraz zapłatą przy Sapiężyńskim placu Nr. 6 rozmaite piękne **meble, szafy, stoły, krzesła, 2 łóżka z materacami, zwierciadła, małe i wielkie obrazy, olejne, rzeczy ze złota i srebra, zegarki dla dam i panów, regulatora, zegarki dla dam i panów, regulatora.**
Katz, komisarz aukcyjny.

Wyżyna

Druga przesyłka wyżyny nadeszła, funt po 12 sgr. świeży srebrny losos funt 20 sgr. tłuste Kiełskie sielawy, fladry, maryn. i zwiżane w ruladzie węgorsze.

Jan Kerber

ulica Wrocławska 37
NB. Obstalunki na prowincję wykonują się rzetelnie i jak najpункtualniej. (1632)

Kto by chciał umieścić chłopców uczęszczających do tutejszych szkół na **staney**, gdzie obok wygód znajdują i przyzwolają opiekę, wiadomości o tym zasięgnąć może w Redakcyi **Dz. Pozn.** (1591)

Mała broszka złota

z tańszkiem, krzyżkiem i czerwona kamelką należąca została. Właściciel zechce ją odebrać w Administracyi Dz. Poz. za zwrotem kosztów insercyi. (1617)

Panienki uczęszczające do tutejszych zakładów naukowych, znajdują umieszczenie i macierzyńską opiekę oraz pomoc w naukach i konwersacyi francuzką, a w razie życzenia lekce muzyki w domu. Blizszych szczegółów udzieli p. Jaraczewska Wielkie Garbary, Nr. 6. (1601)

Osoba, która przez kilka lat zajmowała się wychowaniem dzieci, poszukuje odpowiedniego miejsca lub do **wyręczenia pani** w domowym gospodarstwie od 1 kwietnia. Listy pod **lit. A. B. poste restant** Poznań. (1598)

Familijne pomieszkanie

w przyjemnem położeniu w ogrodzie, 4 pokoje, kuchnia i ogród są do wynajęcia w blizkości dworca centralnego. **N. Piotrowski** [Hotel du Nord.] (1511)

Młodzieniec z potrzebami wiadomościami szkolnymi znajdzie miejsce jako **uczeń** od kwietnia r. b. w handlu cygar

S. Żychlińskiego,

(1629) Berlińska ul. Nr. 11.

Kapelusze**kastorowe**

we wszystkich kolorach, garnirowane i bez garnituru wyprzedają niżej cen zakupnych. (1528)

K. Kardolińska.

Sw. morskiego dorsza!!!
dziś odebrał i poleca funt po 3 sgr. (1628)

K. Szule.

Magd. kapustę kiszona
poleca (1626)

J. N. Leitgeber.

Materye na ubiory wiosenne i latowe

z fabryk zagranicznych i niemieckich odebrał w wielkim wyborze i poleca (1572)

K. FRANKIEWICZ

w Bazarze.

Nie ma nic lepszego jak proszek pana Ditterlego do prania!

Proszek ten dotychczas za najlepszy od wszystkich Pan, które go używają uznany a na co niżej podają dowody jako i wyciąg z rozbioru chemicznego Szkoły Rólniczej imienia Haliny w Żabikowie, chcąc tym Szan. Publicznosci tylko tego dowiedzieć, że środek ten jest rzetelny i praktyczny:

- iz preparat w mowie będący nie zawiera składników, szkodliwy wpływ na tkaniny prane wywierac mogących;
- iz części składowe rzeczonożego preparatu skutecznie przy praniu bielizny oddziałująca musza.

Żabikowo pod Poznaniem.

Kierownik stacyi
J. Deby.

Róża Jarnatowska,

K. Jankowska

Proszek ten nabyć można u pp.:
J. Afeltowicza, Chwaliszewo 98; **J. Busch**, Plac Sapiężyński 2; **S. Alexander**, św. Marcin 11 (H. Kirsten);
A. Duchowski, ul. Podgórska 14; **Otto Goy**, ulica Fryderykowska; **J. Pawłowska**, Wrocławska ul. 6.; **A. Luzziński**, Wilhelmowska ul. **W. Frakowski** w Wrsznie.

Juliusz Duvinage w Szczecinie i Hamburgu.
Kupcom udzielam znaczny rabat; każda paczka nosi moją firmę.

L. B. Ditterle,

(1612)

wynalazca i fabrykant proszku do prania bielizny w Poznaniu.

Niniejszem poświadczam, że p. Rossner gruntownie mnie wyleczył z **odgniotków i guzów z odziebienia**, dla czego polecić go mogę jako biegłego operatora nóg. Poznań, 15 marca 1874.

M. Magnuszewicz.

Z powodu napływu wielu pacjentów muszę tu jeszcze dni kilka zabawić. (1613)

H. ROSSNER, Butelska ul. 8, I. piętro.**Watowane****Koldry**

we wszystkich kolorach i wzorach poleca [104]

fabryka bielizny

A. z Pawlowskich

Kaufmann.**Do konserwowania****zębów.**

zachowania zdrowych zębów, usunięcia nieprzyjemnego smaku i zapachu ust, jako też do ich odświeżania i o-chłodzenia nie nadaje się nie lepiej jak

Anaterynowa woda do ust

dr. **J. G. Popp**, c. k. dentysty w Wiedniu.

Składy w większej części aptek Niemiec, w **Poznaniu** u p. **S. Alexander** (H. Kirsten) św. Marcin 11 i u p. **A. Duchowskiego**, Podgórska ul. 14. (228)

Skład główny w Berlinie u pp. **I. F. Schwarzschild** synów, Markgrafenstr. 30.

CZEMUŻ CIERPIEC?

Złamanie w kościach, ból w biodrach i krzyżu, migrenę, reumatyzm, stępałość członków, żganie w łoku, kurcz w łydkach leczy grun-townie **Karol Simon**, hydropata, (wynalazca Fluidu i opartej na nim sztuki leczenia, **Leszno**. (1296)

slabości

plci męskiej, cierpienie nerwo-wych itd. skutków wyniszczają-cej onanii i wyborów pletowych. — Do nabycia przez każdą księgarnię i w Berlinie od **E. Götz** Pod lipami 20, jako też od autora Hohestr. Lipsk Cena 1 1/2 tal.

Przed naśladowaniami i wywiagami z mojej książki, — mat-temi pismami plugawymi, które pod tytułami Jugendfreund, Selbsterhaltung i podobnemi ogłaszane bywają obok rozmaitych niegodnych samolubstw — ostrzeżę się życzywie. Dla tego uważać należy na to, aby dostać prawdziwe wydanie. (1571)

wydanie oryg. Laurentiusa które tworzy tom w 8-cie o 232 stronicach z 60 anatom. wizerunkami w stalorycie i opiewczowane jest stemplem imiennem autora.

Nota bene. — Książki mojej na-chodzą się już 4 tłumaczenia na obce języki (duński, szwedzki, rosyjski i włoski) których także w handlu księgarskim nabyć można. [H. 0995.]

Na nadchodzącą porę wiosenną skład mój zaopatrzony w wszelkie nowości kra-jowe i zagraniczne poleca wielki dobór przy nader przystępnych cenach. (1473)

Poznań, Rynek 63.

Robert Schmidt

dawniej Antoni Schmidt.

Dnia 31 marca r. b.

o godzinie 12-tej w południe odbędzie się w lokalu p. **Witu-skiego** w **Inowrocławiu** zwyczajne walne zebranie ko-mandytystów Spółki: (1616)

Młyn parowy Grabski, Wilkoński i Spółka.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie Spólników firmowych za pierwszy rok obra-chunkowy i przedłożenie bilansu.
3. Wniosek Rady Nadzorczej tyczący się udzielenia pokwito-wania dla Spólników firmowych i ustanowienia dywidendy.
4. Ustanowienie wynagrodzenia dla Rady Nadzorczej za rok ubiegły.
5. Wybór Rady Nadzorczej na następujące dwa lata.
6. Wnioski Spólników firmowych.
7. Wnioski komandytystów.

Inowrocław, dnia 14 marca 1874.

Młyn parowy Grabski, Wilkoński i Sp.

Prawdziwy Leopoldshallski Kainit

(Schwefelsaures Kali-Magnesia-Salz)

wybórny środek nawozowy, szczególnie dla łąk, kartofli zbóż, izep, wina, chmielu itd. itd., zrachodzi się w większych ilościach tylko w

książęco-anhalt. salinach Leopoldshall

a ztąd wchodzi wprost w obieg, **przy urzędowym poświadczeniu prawdziwości, jedynie przemienne, jako urzędowego peł-nomocnika książęcego rządu, resp. przez moje agenty.**

Prawdziwy **leopoldshallski Kainit** polecam usilnie szanown. Publi-cznosci agronomicznej. Cena bardzo tanio normowana. (1607)

Gustav Ziegler, Dessau.

Północno-niem. Tow. ubezpieczeń przeciw gradobiciu w Berlinie

poszukuje zdalnych **agentów i taksatorów** dla W. Księstwa Poznańskiego. Zgłoszenia do (1535)

agentury generalnej w Toruniu.

Jakób Goldschmidt.

CYGARETKA INDYJSKIE

[Canabis indica]

pp. GRIMAULT & COMP.,

aptekarzy w Paryżu.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby nie były formie i postaci, miały za podstawę belladonnę, stramonium, nikotynę albo opium.

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech a powtórzone w Fran-cyi przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słab ści, jak również przeciw kaszlem nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, niewrażliom twarzy i bezsenności. (3)

Dostać można w **Poznaniu** w aptece p. **Dra Mankie-wicza** w **Warszawie** w składach materyałów aptecznych pp. **Mro-zowskiego, Gallego i Spiessa.**

Niżej podpisany zarząd leśny sprzedaje w swoim biu-rze w **Kórniku** w każdą **środe** i **sobotę** przed południem: (1606)

Wysadki { dębowe 3 do 6
świerkowe } letnie
{ brzożowe 3 do 6'
olszowe } wysokie

także drzewo budowlowe sosnowe, drze-wo opałowe dębowe, brzożowe i sosnowe i sprychy dębowe w dobrym gatunku.

Rożyński.

Ludwika Gehlen'a rege-nerator włosów przywraca siwym i białym włosom pierwotny ich ko-lor, nie farbując; świadectwa do przejrzenia — Cena 1 tal. 15 sgr.

Ludwik Gehlen,
fryzjer i konserwator włosów.
Poznań. (238)

Jablonie i grusze

dzikie i uszlachetnione ma na sprzedaż na-uczyciel w Zbrudzewie p. **Sre-mem.** (1547)

Folwark.

600 m. w pół pszennej w pół żytniej ziemi, przez który szosa prowadzi, 4 mili od miasta, z nowymi budynkami jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Blizszej wiadomości udzieli dziedzic **W. Jagielski, w Gurówku** pod Gnieznem. (1561)

Dobra wiejskie

każdej żądanej wielkości w W. Księ-stwie Poznańskim, dobrze położone, wskazuje do korzystnego nabycia

Gerson Jarecki,

Magazynowa ul. 15 w Poznaniu. (1406)

Dom. Boguszyn ma na sprzedaż 2 pary rocznych **pawli**, po 3 tal. para. (1563)

koniroboczych

sprzed. będzie 23 marca r. b. o godzinie 3 po południu przed gościńcem w **Granówku** pod **Granowem** (stacya kolei Ko-ścian) najwięcej dającym za gotówkę. (1544)

Dom. Granówko.

Dominium Dominowo pod **Srodą** poszukuje 7 sztuk mło-dych wołów w dobrym stanie — do roboty zdalnych. (1588)

12 sztuk

bydła tucznego

sprzeda **Dominium Sre-brnagóra.** (1609)

Dom. Luciny

pod **Sremem** do dóbr mechliskich należące, rozpoczyna z dniem 23 marca r. b. sprzedaż (1570)

32 tryków,

zdalnych do rozplodu ze swęj za-rodowej owczarni pełnej krwi **Negretti.**



Legniszewo p. **Golańcz** ma

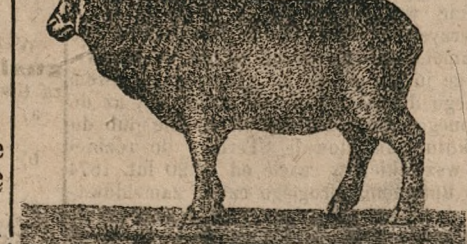
100 sztuk skopów

zdalnych do chowu i

100 sztuk dwuletnich

maciórek

na sprzedaż. (1566)

**300 maciór**

welnistych, zdalnych do chowu, odbiór po strzyży, i

10 stadników

wschodnio fryzyjskich jest do sprzedania (1569)

w Słupi

pod **Kempnem.**

Dobrze poleconych **urzędników gospodarczych**, którzy przyjmą posady w Księstwie lub w Król. Pol-skim rekomenduje **M. Wesolo-wski**, Wodna ulica Nr. 25. (1457)

Właściciel znacznego majątku poszukuje **do wyręczenia** odpowiedniej osoby. Blizszych szcze-gółów udzieli administracya **Dzien-nika** pod lit. **M. W. 1608.** (1608)

Praktycznie i teoretycznie wykształcony **rólnik**, Niemiec, po polsku mówią-cy, który podczas 15-le-tniej swęj praktyki zarzą-dzał z pożytkiem renomo-wanemi gospodarstwami w rozmaitych prowincjach ja-ko rządzca główny, poszu-kuje, poparty przez wy-borne polecenia powag, od św. Jana rb. innego wiel-kiego zakresu działania u polskich właścicieli gruntów. Oferty sub. lit. **J. # 159** przyjmuje eksped. anonów **G. L. Daube & Co. Poznań.**

(1811)

Kucharz

bezzenny, dokładnie we fachu swym wykształcony i z cukiernictwem obe-znany — znajdzie pomieszczenie od 1 lipca r. b. w **Dominowie** p. **Sro-dą** po przedstawieniu świadectw do-brych i rekomendacyi pewnych. (1589)

Pisarz gospodarczy

z dobrimi rekomendacyami od 1 lipca r. b. znajdzie korzystne umie-szczenie w **Słupi** pod **Kem-pnem.** (1568)

Ekonom

kawaler, który przebywał w wielkich i renomowanych go-spodarstwach i posiada dobre rekomen-dacye, poszukuje miejsca od 1 kwietnia lub od św. Jana, w Księstwie lub za granicą. Adres: **X. X. post. rest. Dolsk.** (1560)

Porządny i trzeźwy **włodarz** przy dobrych świadectwach poszukuje miej-sca od 1 kwietnia r. b. Zgłoszenia przyjmuje **A. Z. Nawrowski w Pobodziskach.** (1614)

Poszukiwana jest osoba do **prowadzenia gospo-darstwa kobiecego.** — Gdzie? wskaże Adminstr. **Dzien-nika** pod **Nr. 1610.** (1610)

W sobotę 21 bm.

odbędzie się

w sali Bazarowej

Koncert

amatorski

na dochód (1621)

Tow. **Pań Miłosierdzia.**

Początek o godz. 7 1/2 wieczorem.

Cena biletu 1 tal.

Bilety sprzedają się w księgarni

J. K. Zupańskiego.

Gniezno.

We wtorek dn. 17 marca

na wielkiej sali

„**Hôtel du Nord**“

jednorazowy

Koncert

pianisty (1623)

Sally Liebling

z Berlina.

Początek o godz. pół do ósmej.

Sala Bazarowa.

W czwartek dnia 19 b. m.

odbędzie się

Koncert

pianisty

Sally Liebling

z Berlina

o godz. pół do ósmej.

Biletów dostać można w księgarni pp. **Bote i Bock** po 20 sgr., przy kasie po 1 talarze. (1624)

Teatr miejski

w Poznaniu.

W piątek dnia 20 bm pierwszy występ gościnny nadwornej śpiewaczki opery

p. Orgeni

z Hanoweru: (1631)

Łucya z Lamermooru.
Opera w trzech aktach.

W czwartek dn. 19 bm. odbę-dzie się w **Hôtelu Saskim** (1630)

komplet tańczący.

Dawniejsi moi uczniowie i uczennice mogą w nim wziąć udział. Biletów u mnie w po-biednich godzinach od 1—3 a wieczorem przy kasie dostać można. Początek o godz. nie 8 mej wieczorem.

Rochacki, Wilhelm. ul. 17.